Nr. 94. Lwów. — Sobota dnia 24. Kwietnia. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — złr. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . 1 zł. Kwartalnie . 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie . . 12 „

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Wielka Sobota. Jutro: C. Wielkanoc.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 51·6 Długość dn. g. 14 m. 13·9
Zachód „ g. 7 m. 5·5 Przybyło „ 3·6 minuty

Posiedzenie komitetu ratunkowego.

Akcja ratunkowa dla miasta Stryja weszła wczoraj na tor szeroki, dzięki inicjatywie p. Namiestnika. O godz. 7 wieczór zebrali się na wezwanie JEkscellencji następujący panowie w prezydjalnej sali Namiestnictwa: Abrahamowicz, hr. Badeni Władysław, dr. Biesiadecki, Bełej (red. *Diła*), Bohdan, prezydent Dąbrowski, dr. Fruchtman (burmistrz ze Stryja), hr. Golejewski, Gross, Kłosowski (dyrektor kolei państwowych), Krechowiecki (redaktor *Gazety Lwowskiej*), Lazarus, ks. Lepka, Loebl, Loewenstein, Łoziński (starosta), Manastyrski (starosta ze Stryja), Marchwicki, Masłowski (redaktor *Przeglądu*), Mochnacki, Ornstein (rabin), Ostaszewski-Barański (współredaktor *Dzien. Polsk*), Pietruski, ks. biskup Puzyna, br. Romaszkan Zygmunt (prezes Rady powiatowej stryjskiej), dr. Roiński. Rucker, hr. Rusocki, Schellenberg, Schmitt Mieczysław (red. *Kurjera Lw.*), Simon, Sokal (bankier), Starkl Juljusz (red. *Gazety Narodowej*), Terlecki (starosta), Wereszczyński, ks. Wieliczka, ks. kan. Zabłocki, dr. Zgórski, Zima i Filip Zucker.

Gdy już wszyscy zaproszeni stanęli do apelu, p. Namiestnik zagaił posiedzenie i odezwał się mniej więcej w te słowa:

„Zaprosiłem Panów, aby wspólnemi siłami obmyślić środki dla poratowania Stryja w tej ciężkiej klęsce, jaka spadła na to miasto. Wprawdzie ofiary płyną obficie. Najjaśniejszy Pan na pierwszą wiadomość o pożarze nadesłał z prywatnej swej szkatuły 5000 złr. a już otrzymałem polecenie przedłożenia nowego wniosku o dalszą ofiarę z prywatnej szkatuły Najjaśniejszego Pana; uczynić mu jednak zadość na razie nie mogłem z powodu, że taki powtórny wniosek wymaga już obszernego umotywowania na podstawie dat szczegółowych i wykazów, których dotąd jeszcze nie posiadam. Ofiarność prywatna jest także hojna. W dziennikach mieliście Panowie podane niemal wszystkie cyfry złożonych ofiar. Do tych, które były w dziennikach, dodać jeszcze muszę 1000 zł., które otrzymałem z Länderbanku i 500 zł., które mi przed chwilą wręczył p. Pietruski, jako dar kolei Czerniowieckiej. Dowiaduję się także w tej chwili, że Rada miasta Lwowa na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła wsparcie w kwocie 3460 zł. 67 ct. Słowem ofiarność jest wielka i pięknie świadczy o humanitarnych uczuciach naszego kraju.

„Ale właściwa akcja ratunkowa jeszcze się nie rozpoczęła. Zrobiliśmy dotąd to tylko, że postaraliśmy się, aby pogorzelcy mieli na razie jakikolwiek przytułek i żywność. Ułatwiliśmy także wyjazd tym, którzy mogli znaleść gdzieindziej schronienie, przyczem koleje żelazne dały nam wszelkie ułatwienie, a depeszą, którą dzisiaj otrzymałem od dyrekcji kolei Karola Ludwika, zawiadamia, że kolej ta podejmuje się bezpłatnie transportować wszelką żywność, wiktuały i ubrania, zaadresowane do komitetu ratunkowego w Stryju. Nadto rozpisaliśmy składki w całym kraju.

„Sądzę Panowie, że akcja nasza powinna mieć dwojaki cel. Naprzód humanitarny: ratować pogorzelców i pomocą naszą ulżyć im ciężaru klęski, która na nich spadła. Następnie publiczny, krajowy: dźwignąć miasto z gruzów, miasto, które w naszym organizmie społecznym spełniało pewną dość ważną funkcję. W tych dwóch kierunkach powinniśmy rozwinąć naszą czynność, a w tym celu proszę Panów, abyście się ukonstytuowali i wybrali sobie przewodniczącego".

Hr. Antoni Golejewski. Sądzę, że wypowiem życzenie wszystkich tu zgromadzonych, gdy postawię wniosek, aby JE. p. Namiestnik przewodniczył naszym obradom (Głosy: tak, tak, bardzo prosimy) a p. wicemarszałek Pietruski był jego zastepcą. (Głosy: zgoda, zgoda).

P. Namiestnik podziękowawszy zgromadzonym, daje głos p. Fruchtmanowi, burmistrzowi Stryja.

P. Fruchtman: Według wykazów dokładnych, które zawezwany na to posiedzenie umyślnie zabrałem, spaliło się 323 posesje. Każda taka posesja, jak to się dzieje zwykle w naszych miasteczkach, składała się z dwóch, trzech, czasami nawet czterech domów mieszkalnych; wyjątkowe były takie, które się składały z jednego domu. Średnio licząc, można więc śmiało przyjąć, że spaliło się 646 domów mieszkalnych, nie licząc szop, stajen i innych zabudowań gospodarczych. 868 rodzin pozostało bez dachu. Owóż zastanawiając się nad sposobami odbudowania Stryja, przyszliśmy do przekonania, że taka metoda byłaby najlepsza. Pobudować na razie baraki, w którychby się mogli pomieścić pogorzelcy i przebyć w nich całe to lato i następną zimę, aż do jesieni roku przyszłego. Budowa takich baraków wyniosłaby około 120 złr. na jednę rodzinę, czyli około 100 tysięcy dla wszystkich pogorzelców. Tymczasem zająć się regularnem odbudowaniem miasta, według nowego planu i z uwzględnieniem wszystkich przepisów policyjno-sanitarnych. Tutaj byłaby jednak potrzeba także pomocy publicznej. Nie wszystkie domy były bowiem asekurowane. Według wykazów, jakie posiadam, ponosi Tow. Wz. Ubezp. straty około 400 tysięcy; Phoenix i Azienda około 150 do 180 tysięcy. Ponieważ jednak wielu obywateli, jak to się dzieje zwykle, nie znało dobrze przepisów asekuracyjnych i asekurowało błędnie, więc oczywiście nastąpią redukcje. Zatem nie należy się spodziewać aby więcej nad 500 tysięcy wpłynęło z towarzystw asekuracyjnych. Tymczasem licząc choćby po 4000 złr, koszt budowy nowego domu i przypuszczając, że trzeba odbudować 600 domów, otrzymamy cyfrę 2,400.000 złr. Oczywiście całej tej kwoty nie potrzeba; dość byłoby, gdyby była połowa, ale owe 500 tysięcy, które wpłyną z towarzystw asekuracyjnych, stanowią zaledwie piątą jej część. Wypada więc postarać się jeszcze o 300 lub 400 tysięcy w drodze pożyczki, aby złączywszy jedno z drugiem, dźwignąć Stryj z gruzów.

Tyle, co się tyczy miasta. Co się zaś tyczy pogorzelców, to uważam, że przedewszystkiem należy dążyć do tego, aby ci ludzie mieli znowu możność zarobkowania. W liczbie owych 868 rodzin było wielu rękodzielników; jeden był szewcem, drugi krawcem, inny kuśnierzem, inny stolarzem etc. Popaliło się im wszystko, a więc nietylko ich meble, ubrania, przybory kuchenne, ale także narzędzia ich pracy. Indemnizować ich nie możemy, bo toby wyniosło kilka milionów, ale wypada dążyć do tego, aby każdy z nich otrzymał znowu możność zarobkowania. Więc jeżeli krawcowi damy maszynę do szycia, szewcowi kopyta, szydła, skóry i dratwę, stolarzowi jego warstat etc., to damy im środki do życia i uchronimy od głodowej śmierci. Nie potrzebujemy tych narzędzi darowywać; dość będzie jeżeli ułatwimy ich nabycie, jeżeli z publicznych funduszów damy zadatek fabrykantom, a pozostawimy już spłacenie reszty w wygodnych ratach samemu rękodzielnikowi. To są środki ratunkowe, które mojem zdaniem najprędzej wiodłyby do celu.

P. Piotr Gross. Według relacji, jaką otrzymałem od likwidatora naszego Towarzystwa, jest w Stryju kilkanaście domów murowanych, parterowych i piątrowych, które spłonęły tylko częściowo. Spalił się dach, okna, drzwi, ale budynek w najistotniejszych swoich częściach ocalał zupełnie. Owóż uważam, że byłoby właściwiej zająć się co rychlej restauracją tych domów i wynajęciem ich od właścicieli, aby następnie pomieszczać w nich pogorzelców, aniżeli wyrzucać 100 tysięcy na budowę tymczasowych baraków. tak jak to proponuje p. Fruchtman. Sądzę bowiem, że lepiej by już było te 100 tysięcy obrócić na powiększenie tego funduszu, który razem z premją asekuracyjną posłuży do odbudowania miasta.

Hr. A. Golejewski. J. Ekcellencja, zagajając nasze posiedzenie, doskonale nakreślił nam program akcji. Ma ona iść w dwóch kierunkach: ulżyć losowi pogorzelców i dążyć do odbudowania miasta. Owóż jestem zdania, że to liczne zgromadzenie nie mogłoby spełnić tego zadania, już dla tego samego, że jest za liczne. Proponuję przeto wybór dwóch podkomitetów, z którychby każdy zajął się specjalnie jedną tylko akcją.

P. Dawid Abrahamowicz. Jakkolwiek postawiony został wniosek o wybór podkomitetów, uważam jednak, że zasadnicze motywa akcji ratunkowej należy w tem zgromadzeniu omówić. Nie zapatruję się bowiem tak optymistycznie, jak p. Gros i do kwot, które mają wpłynąć z premij asekuracyjnych, nie przywiązuję tak wielkiej wagi. Nie wiem, jak się rzeczy miały specjalnie w Stryju, ale wiem, jak jest w innych naszych miastach i miasteczkach. — Każda realność jest zwykle obdłużona. Rozumiem więc, że można byłoby do funduszu przeznaczonego na odbudowanie miasta wstawić owe 500,000 zł., gdyby te realności, które spłonęły, były wolne od długów; ale skoro one były obciążone długami, to do tych premij, jakie mają wypłacić Towarzystwa asekuracyjne, pierwszeństwo mają wierzyciele hipoteczni. (P. Gros: — Żadnego prawo im nie pozwala, premja musza być obrócone na odbudowanie budynków). W takim razie ci wierzyciele włażą na pierwszy numer hipoteki i oczywiście zamkną możność zaciągnięcia pożyczki. Tymczasem, moi Panowie, nie sądzę, aby rząd pozwolił na to, co swojego czasu zezwolił dla Stanisławowa. O pożyczce loteryjnej nie ma co myśleć. — Co się zaś tyczy pożyczki bezprocentowej, gwarantowanej przez państwo, to także wiedzieć nie możemy, czy Rada państwa ją uchwali. Byłbym przeto za tem, aby wybrać komitet ściślejszy, któryby się podjął zabiegów o wyrobienie u państwa pożyczki bezprocentowej lub jak najniżej oprocentowanej.

Dr. Biesiadecki. Dotąd mowa była tylko o ratowaniu właścicieli domów. Ale w Stryju byli przecież ludzie, którzy domów nie mieli, a których los ani trochę nie jest mniej pożałowania godny. Byli tam nauczyciele, urzędnicy, lekarze etc., słowem ludzie, których cały materjalny majątek spłonął i których także indemnizować wypada, jeżeli mamy indemnizować właścicieli domów. Na to jedno chciałem zwrócić uwagę Panów. Jest jeszcze druga kwestja. Oto, jaki majątek posiada Stryj, bo jeżeli jestto miasto majętne, to pomijając całą grozę tej katastrofy, wyjść ona mu może tylko na korzyść. Niezawodnie jest to smutnem, że tak jest, ale niemniej jest to faktem, że u nas miasta przybierają szatę cywilizowaną dopiero wtedy, gdy się doszczętu spalą. Dopiero bowiem wtedy następuje odbudowanie według jakiegoś racjonalnego planu, uwzględniającego przepisy hygieny i policji sanitarnej. Interpeluję przeto p. Fruchtmana, jaki jest majątek gminy Stryjskiej?

P. Fruchtman. Gmina nasza posiada dwie wsie (JE. Russocki: U nas zadłużone) w samej rzeczy obciążone długiem Tow. Kred. Ziemskiego, reprezentujące wartość około 120 tysięcy i przynoszące dochodu około 6000 brutto. Budynki, jakie miała, spłonęły zupełnie. I tak spaliło się gimnazjum, niedawno wystawione, a które kosztowało 78 tysięcy. Spłonął ratusz, bardzo ładny budynek, za który zapłaciliśmy 22 tysiące. Spłonęły magazyny obrony krajowej, będące własnością gminy. Posiada ona jeszcze łąkę, przynoszącą parę tysięcy rocznie, pastwiska i rozmaite inne grunta, dające razem około 3,000 rocznego dochodu. Z propinacji miało rocznego dochodu 36 tysięcy, ale dzisiaj tej rubryki dochodu nie ma już co liczyć, bo z dniem pożogi istnieć przestała. W kasie gminnej mamy obligacyj in-

demnizacyjnych na 35 tysięcy, a z tego 10 tysięcy nie mogą być tknięte. Długów nie mieliśmy żadnych. — Więc sytuacja finansowa naszej gminy nie była wcale złą; owszem, Stryj należał stosunkowo do gmin nader korzystnych, wszak nie miał wcale dodatków gminnych. Ale swoją drogą, zredukowany na własne siły, nie może żadnej pożyczki zaciągnąć, bo nie ma nic takiego, coby mogło służyć instytucji finansowej, dającej pożyczkę, za rękojmię jej zwrotu. — Na owym dochodzie z propinacji nikt przecie oprzeć się nie może, bo dochód ten już dzisiaj nie istnieje, a jeżeli Stryj odbudowany nie zostanie, to już nigdy istnieć nie będzie. — I ta to właśnie okoliczność podnosi fakt odbudowania naszego miasta do znaczenia sprawy nietylko krajowej, ale państwowej. Państwu nie może być obojętnem pozbycie się objektu, który posiadał dość znaczną siłę podatkową, a utracił ją dzisiaj zupełnie.

Jednakże, panowie, nie odsyłajcie nas do państwa, bo wiemy co to znaczy — to znaczy odwłóczenie sprawy na miesiące, jeżeli nie na lata. Zanim rząd wygotuje swe przedłożenie, zanim zbierze wykazy i cały materjał statystyczny do jego umotywowania — i zanim to wszystko wniesie do Rady państwa, minie parę miesięcy. Kto wie, co zrobi z tym fantem Rada państwa. Anuż odeszle do komisji! Wtedy nie doczekamy się ratunku przed jesienią, a tymczasem oczywiście pierzchnie ze Stryja cała ta ludność, która z nim tabularnie nie była związana rękodzielnicy przeniosą się do innych miast, znajdą tam zarobek, osiedlą się i już wrócić nie zechcą. — I chociażby w końcu Stryj został odbudowany, to nie będzie to Stryj dawny, ale miasteczko liczące połowę mniej ludności. Nie odsyłajcie nas panowie także do kraju, bo kraj to Sejm, a jak wiemy, Sejm zbierze się dopiero w grudniu, więc znowu nastąpiłaby przeszło półroczna odwłoka. Ale jest inna władza, najbliższa nas, która nam pomódz może. Mam na myśli Radę powiatową. Opłaca nasz powiat podatku 127.000 złr. rocznie. Owoż jeżeli weźmiemy tę kwotę za podstawę gwarancji, jaką może dać Rada powiatowa tej instytucji finansowej, któraby się zgodziła na udzielenie pożyczki, to sądzę, że w każdej chwili mogłaby Rada zaciągnąć dla nas pożyczkę w kwocie 300—400 tysięcy. Mybyśmy jej oddali w zastaw wszystkie nasze dochody a nadto pozwolilibyśmy jej, aby pod swym nadzorem prowadziła odbudowanie miasta. Co więcej taki nadzór byłby tu nawet konieczny, bo tu potrzeba byłoby żelaznej ręki, któraby zmusiła właścicieli realności do bezwzględnego słuchania przepisów policyjno-sanitarnych.

Otóż więc panów proszę, abyście zechcieli tak rzeczy ułożyć, iżby Rada powiatowa zaciągnęła dla nas pożyczkę. (P. Mochnacki: Nie może, bo ustawa na to nie pozwala). Tem gorzej dla nas, bo już w takim razie nie widzę ratunku. Wybaczcie moi panowie, jeżeli wystąpiłem z propozycją, która nie godzi się z ustawami. Od soboty nie jestem prawie przytomny. Cios ten tak silnie uderzył we mnie, że nie wiem jak żyję, ani myśli moich zebrać nie mogę. 25 lat mieszkałem w Stryju, zżyłem się z tem miastem, kochałem je całą duszą i całem sercem, pracowałem usilnie dla jego pomyślności, widziałem jak ono się rozwija, wzrasta, jak skutkiem szczęśliwego zbiegu linij kolejowych otwiera przed sobą świetną przyszłość — i dzisiaj widzieć je w gruzach, bez żadnej nawet nadziei bez możności ratunku — to tak okropne, tak straszne!...

(Po chwili.) Chciałbym jeszcze odpowiedzieć panom Grosowi i Biesiadeckiemu, Niezawodnie zrestaurowanie tych murowanych budynków które pozostały, kosztowałoby taniej niż wybudowanie baraków. Przypuśćmy nawet, że w tych budynkach — co jest niemożebne — pomieścilibyśmy wszystkie te 868 rodzin, które są bez dachu.

Ale taka manipulacja zamknęłaby drogę do racjonalnego odbudowania miasta. Skoroby raz został odnowiony budynek, to jużbyśmy go nie zdołali zburzyć, chociażby on wykraczał po za linję nowego planu i łamał wszystkie przepisy policyjno-sanitarne. Jeżeli więc wystąpiłem z propozycją baraków, to dla tego właśnie, aby raz radykalnie uleczyć miasto z tego wszystkiego, co wystawiało na szwank jego bezpieczeństwo ogniowe i sanitarne. Co się zaś tyczy poruszonej przez p. dr. Biesiadeckiego kwestji indemnizacji, to jakkolwiek oceniam całe jej humanitarne znaczenie, uważam ją przecież za niemożebne. Zastanawialiśmy się bowiem nad tem i doszliśmy, że aby indemnizować tylko tych, którzy mieszkali w Rynku, trzeba byłoby 558.000 złr. Na całe zaś miasto wypadłoby z półtora do dwóch milionów. O jakiemkolwiek więc wynadgrodzeniu strat nie może być mowy.

Dr. Zgórski. Nie zgadzam się ze zdaniem p. Fruchtmana, aby Rada powiatowa zaciągała pożyczkę, a to z dwóch powodów: raz dla tego, że mogłaby zaciągnąć tylko do połowy swych podatków, a więc do wysokości 60 tysięcy, co byłoby kroplą w morzu; większej zaś kwoty zaciągnąć nie może bez zezwolenia Sejmu, a więc bez osobnej ustawy krajowej; powtóre dla tego, że nie uważałbym tego za właściwe ze stanowiska socjalnego. Nie powiat ciągnie zyski z miasta, ale miasto z powiatu; tymczasem tutaj miałby powiat przychodzić z pomocą. Zresztą jestem zdania, że w ogóle nie powinno miasto się bawić w tak zwany kredyt budowniczy, to jest zaciągać pożyczkę i potem ją rozdawać odbuduwującym się obywatelom.

Wiemy z doświadczenia, że na tem źle wyszedł Stanisławów i inne nasze gminy. Z tem wszystkiem sądzę, że gmina stryjska powinna się zadłużyć do ostatniej nitki, ale obrócić te pieniądze na co innego. W Stryju istniało kilka instytucyj finansowych: Kasa oszczędności, Towarzystwo zaliczkowe, „Spar- und Kassen-Verein." Instytucje te są w swym bycie zachwiane, bo ich dłużnicy są doprowadzeni do ostatniej nędzy i przeto nie mogą swych długów zapłacić. A znowu wierzyciele tych instytucyj, to jest ci ludzie, którzy tam lokowali swoje wkładki, liczą na to, że mają te wkładki i w swych planach o odbudowanie zgorzałych realności, wstawiają owe wkładki do swych aktywów; tymczasem wkładki te nie istnieją i mogą już nigdy nie wrócić do życia.

Zatem ruina tych instytucyj finansowych będzie ciosem na obie strony: dłużnikom odbiera nadzieję, że mogą w nich znowu znaleść poratowanie; a wierzycielom, tym którzy wkładki lokowali, — że mogą zobaczyć się z swym kapitałem. Uważam przeto, że gmina zaciągnąwszy pożyczkę, powinna przedewszystkiem podnieść owe instytucje swoim kapitałem, gdyż tym sposobem wkładkowicze odzyskawszy swe pieniądze przystąpią do odbudowywania realności, a to odbudowywanie nastręczywszy dłużnikom zarobek, postawi ich w możności uiszczania stopniowego swych dotychczasowych długów w owych instytucjach. Nadto, zamiast się bawić w kredyt budowniczy, powinna gmina z zaciągniętej pożyczki przystąpić natychmiast do odbudowywania swych własnych budynków, jak gimnazjum, ratusz etc. To stworzy ruch handlowy i rękodzielniczy i powstrzyma od ucieczki z miasta ową część ludności, która, jak to wiemy z doświadczenia, pierzcha szybko po każdej takiej katastrofie i rozprasza się po całym świecie.

Dlatego to do wniosku p. hr. Golejewskiego stawiam poprawkę, aby oprócz owych dwóch podkomitetów, wybrać jeszcze trzeci, któryby się zajął sprawami handlowo-przemysłowemi, odbuduwującego się miasta.

Zgadzam się zupełnie z tem, żeby żelazna ręka kierowała odbudowaniem miasta, tak jak to powiedział p. Fruchtman. Ale nie uważam, żeby Wydział powiatowy mógł być tą żelazną ręką. Sądzę, że na to jest jedna rada, oto mianowicie, aby z ramienia władzy politycznej zamianowany został komisarz z dyskrecjonalną władzą. Taki komisarz mógłby dopiero przeprowadzić z całą ścisłością regularny plan odbudowy, według sanitarnych i policyjnych przepisów. Skończyłem.

JEks. p. Namiestnik. Więc p. Zgórski stawia wniosek, aby wybrany został trzeci podkomitet. Ale sądzę, że nie stawia wniosku, aby mianowany został komisarz, bo naprzód jest to sprawa wewnętrzna władzy politycznej, a następnie, przed zamianowaniem takiego komisarza musiałaby być rozwiązana dotychczasowa reprezentacja gminna.

P. Zgórski (głośno). Tak jest, nie stawiam wniosku o komisarza, (półgłosem) chociaż doprawdy nie rozumiem, dlaczegoby taki komisarz nie mógł działać obok reprezentacji gminnej?

Czyjś głos: Bo te dwa grzyby w jednym barszczu kłóciłyby się ciągle o kompetencją i ingerencją, a w gminie panowałby wskutek tego bezrząd.

P. Abrahamowicz. Ja wracam do mojego wniosku: — wybrać komitet ściślejszy z 18 osób i polecić mu, aby czynił zabiegi o zaciągnięcie u państwa pożyczki bezprocentowej lub na możebnie najniższy procent.

JE. p. Namiestnik. Są przeto dwa wnioski, jeden hr. Golejewskiego, drugi...

Hr. Golejewski. Cofam mój wniosek i przychylam się do wniosku Abrahamowicza, bo mnie szło o rzecz a nie o formę, a komitet ściślejszy spełni właśnie to samo, co spełniłyby proponowane przezemnie podkomitety. Stawiam natomiast inny wniosek, oto, abyśmy nie głosowali na tych 18 członków komitetu ściślejszego, gdyż rozbiłyby się głosy, lecz wybrali komisję-matkę z JE. p. Namiestnika, p. Pietruskiego i hr. Wł. Badeniego i powierzyli jej wybór tych 18 osób.

Zgromadzenie jednogłośnie przyjmuje ten wniosek, a p. Namiestnik zamyka posiedzenie.

Sprawy polityczne.

Sprawy polskie. Z Warszawy otrzymujemy następująca wiadomość:

„W tych dniach ministerjum finansów przedłoży radzie państwa wniosek, odnoszący się do rozciągnięcia działalności Banku włościańskiego na Królestwo Polskie, w celu udzielania włościanom pożyczek na kupowanie parcel, przeznaczonych na całkowitą lub częściową rozprzedaż większych posiadłości ziemskich.

„W cesarstwie, jak wiadomo, ustanowioną została normalna taksa ziemi, stosownie do jakości gleby i warunków ekonomicznych, Bank włościański zaś udziela tam pożyczek do wysokości 75% z tej taksy. W Królestwie taksy takiej nie będzie, lecz zastosowaną zostanie każdorazowa specjalna ocena, dokonywana przez organa urzędowe, pożyczka zaś, którą Bank przyznawać będzie, nie przejdzie nigdy 90% tej taksy. Minister jednak może w specjalnych wypadkach upoważnić do udzielenia pożyczki, równającej się całej wysokości oceny.

„Pożyczka wydawać się będzie gotowizną na $5\frac{1}{2}$%. Jest to dla skarbu dobry interes, emitowane bowiem i przez rząd poręczone listy Banku włościańskiego przynoszą $4\frac{1}{2}$% i znajdują chętny pokup po 104 do 105 rs.

„Dodać należy, że cały fundusz „Użyteczności publicznej", nagromadzony przez Władze Tow. Kr. Ziem. w Królestwie Polskiem — prócz zapomogi dla mającego się wznieść w Tworkach szpitala dla obłąkanych, przelany będzie do funduszów Banku włościańskiego.

„Istnieje też projekt zastosowania działalności Banku szlacheckiego do Królestwa, projekt ten jednak napotyka na poważną opozycję i nic stanowczego pod tym względem powiedzieć dziś jeszcze nie można."

Pol. Corr. donosi z Warszawy, że w okolicy tego miasta władze wojskowe wznoszą duże baraki dla licznego zastępu nowych wojsk, które z głębi caratu niebawem przybędą do Królestwa Polskiego. Do tej wiadomości, która zwróciła uwagę w Austrji i Niemczech, możemy jeszcze dodać następujące doniesienie z Syreniego grodu:

„Już od kilku miesięcy z obozu wojskowego wychodzą najrozmaitsze pogłoski, to o przygotowaniu zupełnem list poborowych pospolitego ruszenia, to o sformowaniu komitetów dyslokacyjnych, to o przyspieszeniu fortyfikacji twierdz itd. Oficerowie zaś, zazwyczaj w miejscach publicznych bardzo głośni, bynajmniej się nie tają, że są zupełnie przygotowani do niespodziewanego rozkazu wymarszu. Słowem, podobnemi wiadomościami jesteśmy karmieni od kilkunastu tygodni, co rzecz prosta, łagodząco na opinją naszę wpływać nie może.

Lecz nietylko klub oficerski jest obecnie ogniskiem alarmujących pogłosek — wychodzą one czasami nawet z zamku. Tak np. w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia odbywały się pod Warszawą ćwiczenia wojskowe rozmaitych oddziałów wojsk, umyślnie sprowadzonych z różnych okolic kraju. Po ukończeniu tych prób, osobiście niemi kierujący jen. Hurko podejmował oficerów czysto wojskowym objadem w zamku. Wypadek, jak widzicie, zgoła nic nie znaczący, gdyby nie okoliczność, iż na drugi dzień całe miasto już wiedziało, że jenerał Hurko, dziękując oficerom za poprawne prowadzenie wojsk podkomendnych, odezwał się do nich: „Wkrótce może nadejdzie chwila, kiedy przyjdzie nam się zmierzyć z największym naszym wrogiem."

Kogo jen. Hurko miał na myśli, mówiąc o „największym wrogu Rosji", mniejsza o to, konstatujemy tylko fakt, skąd właściwie biorą początek wszelkie u nas plotki polityczne.

Potwierdza to zdanie wypowiedziane przed kilku dniami w naszym liście z Litwy, że władze rządowe same, rozpuszczeniem głuchych wiadomości, denerwują i niepokoją ludność. Jaki cel tego, domyśleć się niepodobna, a do tego wypadku z odpowiednią zmianą zastosować można aforyzm lorda Bulwera-Lyttona: „prawy człowiek nigdy nie wpadnie na logikę nieprawości."

Donoszą nam jeszcze z Warszawy:

„Świeżo wyszły dwa rozporządzenia, dotyczące Królestwa Polskiego, charakterystyczne z tego względu, że odsłaniają zamiary rządowe na przyszłość, zamiary zgodne z tem, do czego prasa rosyjska z dawna nawoływała. W jednem rozporządzeniu, przyzwalającem na zbieranie składek na budowę jakiejś nowej cerkwi prawosławnej, powiedziano: „Dozwala się zbierać składki w całem Królestwie Polskiem, a mianowicie w powiatach:..." tu się wyliczają powiaty całego kraju z pominięciem gubernji siedleckiej, lubelskiej, dwóch powiatów łomżyńskiej i dwóch suwalskiej. Więc te ziemie już nie należą do Królestwa?

Drugie rozporządzenie przyłącza urzędy pocztowo-telegraficzne tych samych dwóch powia-

tów łomżyńskiej i suwalskiej gubernji do centralnego urzędu w Grodnie, na Litwie. Cóż to jest, jeśli nie nowy podział kraju? Dotąd przynajmniej Królestwo Polskie uznawano za „etnograficzną Polskę“ i tu bodaj odrobinę tolerowano prawa języka polskiego i kościoła katolickiego. Teraz zaczynają zjadać to Królestwo, jak się je karczochy — po listku.

Sprawa wschodnia. W kwestji zaproponowanego przez Anglją wystosowania do Grecji ultimatum odezwały się nareszcie dwa wysoce półoficjalne pisma, *Pol. Correspondenz* i *Kreutz. Ztg.* Pierwszy z tych organów pisze: „Szczegóły kursujące o wniosku angielskim wogóle nie są dokładne; prawdą jest to, że się proponuje żądać od Grecji rozzbrojenia się w ciągu dni ośmiu, a nawet w krótszym terminie, ale bynajmniej nie zaproponowano żadnych środków represyjnych, jak np. wyjazd ambasadorów. Zresztą samo się przez się rozumie, że jeśli się wyczerpią wszystkie sposoby łagodne do odciągniącia Grecji od awanturniczej polityki, to w końcu mocarstwa będą musiały jąć się środków tak energicznych, jak np. blokada wybrzeży i portów.“ Zaś *Kreutz. Ztg.* pisze: „Wniosek angielski wogóle przyjęto przychylnie i chętnie nad nim rozpoczęto dyskusją. Są tylko wątpliwości co do stanowiska Rosji i Francji. — Jeśli nie da się osiągnąć jednomyślności w tej sprawie między mocarstwami, to zostanie tylko dać Turcji zupełną swobodę działania i dbać jeno o to, żeby tak, czy owak, z rozlewem krwi, skoro już inaczej nie można, przywrócono bodaj względną stałość porządku na Wschodzie...“

Otóż widać, że i Turcja nie spodziewa się innego załatwienia tej sprawy. Lubo ma na granicy do trzystu tysięcy wojska, więc zastęp trzy razy liczniejszy od greckiego, jednak — zapewne w tym celu, by jak najrychlej rzecz skończyć — ściąga nowe pułki. Do Saloniki właśnie przywieziono piechotę syryjską, kilka pułków kawalerji i sto dział lekkich, przydatnych do działań w górzystej miejscowości, a albańskiej milicji dano rozkaz wyruszyć nad granicę grecką. Podobno uda się tam również wojsko rozlokowane w Starej Serbji, co znaczyłoby, że poręczono Turcji, iż nie potrzebuje obawiać się Czarnogóry. W ogóle sprawa grecko-turecka tak stoi, że orężnego starcia oczekują z dnia na dzień.

Niemcy. *Vossische Ztg.* donosi, iż po Wielkiej nocy będzie przedłożony parlamentowi nowy projekt kościelno-polityczny, znoszący ustawę ekstradycyjną, t. j. tę ustawę, na mocy której powyrzucano z Niemiec klasztory, kongregacje i stowarzyszenia zakonne. Chociaż bannicja jest dziś ulubionym środkiem rządzenia w Niemczech, ale w obec zainaugurowanej „niby-zgody kościelnej“ — jak nazywa nowellę *Germanja* — ta ustawa ekstradycyjna staje się anomalją, jest więc prawdopodobieństwo, że istotnie będzie zniesiona

Berlińska *National liberale Correspondenz* oświadcza w imieniu stronnictwa swego, że ono w sejmie bezwarunkowo odrzuci projekt kościelny w kształcie uchwalonym przez Izbę panów i wniesie o przekazanie go komisji, któraby zmieniła go „w duchu interesów państwa, a uczuć ludności“.

Z powodu tak kategorycznego oświadczenia i końcowego motywu, dla którego wniosek będzie postawiony o odesłanie nowelli do komisji, woła katolicka *Schlezische Volks. Ztg.*: „Cóż u licha! Narodowo-liberalne żydki decydują o interesach państwa i uczuciach ludu niemieckiego w sprawie czysto kościelnej, chrześciańskiej! Czy nie za wiele już tego? Możeby warto pomyśleć w odwet o kahałach i *Alliance Israelite*?

Niemieckie konserwatywne dzienniki donoszą, że konsekracja ks. Dindera na arcybiskupa nastąpi 16 maja, a przyjazd jego do Poznania w końcu tego miesiąca. Wedle zaś *Kurjera Poznańskiego* stanie się to tylko w takim razie, jeśli do tego czasu będą rozstrzygnięte losy projektu kościelnego.

Francja. W Decazevillu odbył się wielki mityng socjalistyczny, na którym deputowany Boyer zapowiedział utworzenie wielkiego związku socjalistów między robotnikami Francji, Anglji, Hiszpanji, Włoch i Niemiec. „W jednym i tym samym dniu wystąpimy z wnioskami i żądaniami naszemi do parlamentów. Równocześnie podniesie się proletarjat całej Europy!“ — zawołał ten agitator i dano mu brawo.

Z innych spraw francuskich godne zanotowania jest jeszcze to, że wskutek rozruchów zaszłych w fabrykach, położonych w północnych departamentach, wysłał rząd wojska na wzmocnienie miejscowych załóg i rozciągnął silny kordon wzdłuż belgijskiej granicy.

Dziennikarzy socjalistycznych pp. Duc-Quercy i Roche'a skazano na 15 miesięcy więzienia, co mocno rozdrażniło cały obóz radykalno-rewolucyjny. Do *Gazety Kolońskiej* piszą z Paryża: „Duc-Quercy i Roche zyskali sposobność wystąpienia w charakterze „prawych rewolucyjnych obywateli,“ a tym sposobem zapewne dopięli już swego celu, którym był przyszły wybór do Izby deputowanych. Roche stanął już nawet jako kandydat do wyboru w miejsce Rocheforta i podług wszelkiego prawdopodobieństwa nietylko w ogóle deputowanym, ale specjalnie deputowanym miasta Paryża zostanie, co powszechnie za daleko większy zaszczyt uchodzi. Nic dziwnego, że w miarę tego, jak sposób powyższy, sposób acz niegodny, jednak łatwy i wygodny, coraz widoczniej i pewniej prowadzi do Izby poselskiej, rośnie źle zastosowana ambicja i rywalizacja, wzmaga się zastęp naśladowców Baslyego, Camelinata, Rocha i Duc-Quercyego.

„W najgorszym razie ryzykuje się kilka tygodni lub nawet miesięcy więzienia, ale z drugiej strony nęci takie stanowisko, które w Francji może najwięcej wzbudza zazdrości.“

Korespondencje.

Berlin 18. kwietnia

(:) Zamknęły się budy parlamentarne i teraz dopiero na dobre zacznie się ujadanie prasy liberalnej na tak zwaną ugodą kościelną. Pierwsze strzały już padły z działa dużego kalibru, bo z *Vossische Ztg.*, która uderzyła w ks. biskupa Koppa. Towarzyszy jej *Deutsches Tageblatt*, atakując Windthorsta. Odpowiadając, ironizują półurzędowe i konserwatywne organa, a katolickie milczą. W tej walce wzięły udział i polskie dzienniki, ale z innego powodu i tonu, bo gdy niemiecka liberalna prasa chciałaby obalić uchwaloną w Izbie panów nowellę, to polskie dzienniki wyrażają żal, że walka kościelna trwać będzie bez przerwy w Wielkopolsce. *Dziennik Poznański* zrobił kilka cierpkich a nie słusznych, lubo dających się łatwo żalem wytłómaczyć, zarzutów Stolicy św., która zdaniem tego pisma, wyparła się nas, poświęciła, zdradziła, — nas, którzyśmy zawsze byli wiernymi synami Kościoła. Słusznie *Kurjer Poznański* w lot odpowiedział, że tak, zwłaszcza w teraźniejszych warunkach, nie godzi się pisać, bo raz, że sprawa jeszcze nie załatwiona ostatecznie, a następnie, że przecież Papież nie jest panem sytuacji. Nie jest to jego wina, że czegoś pomimo najlepszej chęci przeprowadzić nie zdołał.

Po wielkanocnych ferjach znowu nami będzie sejm się zajmował, ale ponoś nie tak pochopnie jak dotąd. Dotąd dla całego ogółu praw zwróconych przeciw nam nie miano tu nic, prócz uwielbienia Teraz widocznem jest, że paroksyzm antipolski powoli mija u konserwatystów i nawet liberałów. Prawo o lekarzach do szczepienia ospy zdaje się odpadnie, a projekt o wyłącznej zależności nauczycieli w Poznańskiem i Prusach Zachodnich od rządu wywoła starcia w obozach niemieckich, stojących na usługach ministerjum. Już w komisji sejmowej liberałowie mocno się poróżnili o sposób przeprowadzenia tego projektu, bo on najwyraźniej narusza 112 artykuł konstytucji. Otóż jedni żądają pierwej odpowiedniej zmiany konstytucji, inni chcieliby obejść się bez tego, bo raz, że każda taka zmiana utrwali rzecz, którą chcianoby mieć tylko prowizorycznie, a powtóre, że do zmiany konstytucji potrzeba $^2/_3$ głosów całej Izby, a na taką większość liczyć trudno. Przybywa tu jeszcze jeden kłopot: wiele miast i miasteczek w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, prawie zupełnie niemieckich, nadesłało do sejmu petycje, żeby dla nich w tym prawie zrobiono wyjątek. Jakże tu postąpić? Wypadnie chyba Poznańskie podzielić na szachownicę i w każdym kwadracie inne zaprowadzić porządki.

Bismark wyjeżdża do Friederichsruhe i wróci do stolicy dopiero po rozpoczęciu na nowo parlamentarnej kampanji. Cesarz zaś pojedzie podobno do Wiesbadenu, jeżeli ciepłe powietrze potrwa. a potem, jak w poprzednich latach. uda się do Emsu i Gasteinu.

---

8)

UARDA.

Romans z dziejów starego Egiptu.

Przez

Jerzego Ebersa.

(Ciąg dalszy).

— Jednak pełniej i czyściejsza płynie w żyłach namiestnika! — ośmielił się odeprzeć horoskop.

— Ale Ramzes nosi koronę — zawołał Ameni — i będzie ją nosił, dopóki się bogom spodoba. Pamiętaj, że włosy masz siwe, a buntownicze słowa są jako iskry ogniste, które wiatr nieraz gasi, ale które, gdyby nieszczęśliwie padły, mogłyby pożar w domu naszym zażegnać. Biesiadujcie dalej, moi panowie. Proszę was, byście dziś wieczór nic już o królu i nowym rozkazie nie mówili. Ty Pentaurze wypełnij jutro moje polecenie ściśle i rozumnie!

Arcykapłan skłonił się i opuścił biesiadników.

Zaledwie drzwi się za nim zamknęły, rzekł starszy kapłan z Chennu:

— To cośmy tutaj o kwatermistrzu królewskim, piastunie tak ważnej godności usłyszeli, dziwi nas niepomału. Czy on odznacza się szczególną bystrością umysłu?

— Był uczniem pilnym, ale miernych zdolności?

— Więc godność mohara jest dziedziczną?

— Boże uchowaj.

— Więc jakże stać się mogło...

— Stało się ot tak! — przerwał stary Gagabu pytającemu. — Syn robotnika około wina ma usta pełne jagód winnych a dziecko odźwiernego słowami zamki otwiera.

— Bądź jak bądź — odezwał się jeden ze starszych kapłanów, który dotąd milczał. — Paaker jako mohar położył zasługi i posiada chwalebne przymioty. Jest nieznużony i wytrwały, nie cofa się przed żadnem niebezpieczeństwem i był pobożnym i ofiarnym od lat chłopięcych. Gdy inni uczniowie pieniądze jakie otrzymywali na drobne wydatki zostawiali u przekupniów i cukierników przed bramą świątyni, on kupował gęsi, a jeśli mu hojniejszy datek wpłynął od matki, młode gazelle, i składał je na ołtarzu. Żaden z wielmożów w całym kraju nie posiada bogatszego jak on zbioru amuletów i posągów bóstw wszelakich — dziś jeszcze jest on jednym z najpobożniejszych, a ofiary jakie złożył z powodu śmierci ojca, królewskiemi nazwać można.

— Wdzięczni mu też jesteśmy za te ofiary — rzekł podskarbi — a głęboka cześć, jaką po dziś dzień żywi dla swego ojca, jest niezwykłą i wszelkiej pochwały godną.

— Stara się go też we wszystkiem naśladować — szydził Gagabu — a lubo pod żadnym względem dorównać ojcu nie może, powoli jednak stał się do niego podobnym, — tylko niestety, tak jak gęś do łabędzia albo sowa do orła. Tam była duma, tu jest wyniosłość, tam uprzejma powaga, tu szorstkość, tam była godność, tu pycha, tam wytrwałość tu upór. Jest ci on pobożnym i z darów jego korzystać możemy. Podskarbi niech się niemi cieszy, gdyż daktyle z pokrzywionego drzewa tak samo smakują jak z prostego! Gdybym jednak był bóstwem, nie ceniłbym ich więcej jak pióro dudka, bo co się to tam dzieje w tem sercu, które je ofiarowało, miły Boże co się dzieje!

— Chmury i burza należą do Setha, a tam u niego — tu stary uderzył się w szeroką pierś — tam wre i burzy się, a jasnego, błękitnego nieba Ra, które w duszy pobożnego spokojnie i czysto błyszczeć powinno, nie ma tam ani takiego kawałka, jak ten placuszek pszenny.

— Czyś zbadał jego serce do głębi? — zapytał się horoskop.

— Jak ten puhar! — zawołał Gagabu, uderzając brzegiem błyszczącego kielicha o paznokieć. — Od lat piętnastu śledzę go bezustannie Ten człowiek był nam usłużny, jest i będzie nim nadal. Nasi lekarze używają też gorzkiej żółci rybiej i gwałtownych trucizn jako leków, a ludzie tacy...

— Nienawiść mówi przez ciebie — przerwał horoskop wzburzonemu starcowi.

— Nienawiść? — powtórzył Gagabu i wargi jego zadrgały. — Nienawiść? — i uderzył się pięścią w szeroką pierś — nie jest ci ona niebywałym gościem w tem starem naczyniu, ale teraz nadstaw uszy horoskopie i wy inni słuchajcie mnie. Ja znam dwa rodzaje nienawiści. Jedna, to nienawiść człowieka przeciw człowiekowi, i tę skrępowałem w sobie, zabiłem, zdusiłem, zniweczyłem — Bogu jedynie wiadomo, co mnie to kosztowało! Przed laty kosztowałem zaprawdę jej goryczy i postępowałem tak, jak głupie osy, które lubo tracą życie zaraz po ukąszeniu, jednak używają swego żądła. Teraz jednak czas i życie nauczyło mnie wiele i teraz wiem, że z tych wszystkich silnych popędów, które sercem ludzkiem wstrząsają, jeden tylko jest zupełną własnością Setha, własnością złego, a tym jest nienawiść człowieka przeciw człowiekowi. Chciwość może wydać pilność, a chuć zmysłowa szlachetne, owoce; ale nienawiść niszczy wszystko i w sercu nią napełnionem wszystko, co szlachetne zamiast ku światłu rośnie w dół, w ciemność. Bóstwo wszystko przebaczyć może, tylko nie nienawiści człowieka przeciw człowiekowi. Ale jest inny rodzaj nienawiści, która się bogom podoba i którą bodajbyście święcie zachowali! Jestto nienawiść przeciw wszystkiemu, co staje na drodze rozwojowi światła i dobra, nienawiść Horusa przeciw Sethowi. To też niech mnie bogi ukarzą, jeżeli kwatermistrza Paakera, którego ojca kochałem, nienawidzę; ale niech duchy ciemności wyrwą mi z piersi to stare serce, jeśli ono przestanie czuć wstręt do tego chciwego ofiarodawcy, który ziemskie szczęście

Nowy projekt wódczany jest już opracowany przez ministra skarbu, ale rząd trzyma go w tajemnicy i ogłosi w ostatniej chwili przed wniesieniem do parlamentu, bo — jak tłómaczą berlińskie *Politische Nachrichten* — ministerjum nie chce dawać przeciwnym rządowi pismom materjału do „opozycyjnej agitacji i wystawiania projektów rządowych w niewłaściwem świetle". Tłómaczenie to jest nie bardzo szczęśliwe, bo przecież sam projekt, znany w całości będzie sam się przedstawiał we właściwem świetle, a przytem od czegoż są rządowe dzienniki? — niech prostują błędne przedstawianie rzeczy.

Choć tajemnica otacza ow wódczany projekt, ale coś o nim się dowiedział *Freisinnige Ztg.*, organ Richtera. Według tego pisma, kanclerz spodziewa się, że opodatkowanie wódki wedle nowego projektu da dochodu więcej o 150 do 200 milionów marek. Za hektolitr wódki, użytej do konsumcji będzie się płaciło podatku 50 marek, mianowicie połowę tego podatku zapłaci producent, ale dopiero w chwili sprzedaży karczmarzowi, który uiści drugą połowę. Ponieważ spirytus niesprzedany będzie wolny od podatku, przeto składy jego rząd otoczą swą kontrolą. — To doniesienie *Freisinnige Ztg.* powtórzyły inne postępowe dzienniki i ostro nicują projekt.

Przeciw zmowom robotniczym, które to tu, to ówdzie wciąż wybuchają w Niemczech, rząd wydał ostre rozporządzenie, polecające regentom zastosowywać przepisy ustawy przeciw socjalistom. Pomimo tego obawiają się walnej zmowy murarzy berlińskich, którzy już w przeszłym roku, w czerwcu, zawiesili na kilka tygodni roboty i na budowniczych wytargowali korzystne ustępstwa. To ich zachęca do nowej zmowy.

Cesarzewicz jest już prawie zdrów.

List do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Korzystając z gościnności Szanownej Redakcji, pozwalam sobie zamieścić tych kilka refleksyj, które pożar w Stryju we mnie wzniecił.

Owa zasada będąca obecnie cechą wszystkich wyrobów: *schlecht aber billig*, po polsku: „tanie mięso psy jedzą" ujawniła się i w nieszczęściu, które dotknęło Stryj.

Przechowane w „ogniotwałych" kasach zapasy gotówki, weksle, papiery wartościowe nie spaliły się płomieniem, lecz stlały na popiół — a dla czego? — bo wyrób kas prawdziwie ogniotrwałych, których produkcja kosztowała setki guldenów, zastąpiła tandeta obliczona na łatwowierność i słabość ludzi, nabywania wszystkiego, byle tanio. Dziś kasy „ogniotrwałe" sprzedają rozmaite Cohny, Wiesnery i tym podobni poczciwcy po 100 złr., po 70 złr., ba nawet po 50 złr. i taniej, byle handel szedł, a rezultat tego przemysłu i tej konkurencji? Kasa się nie spali — lecz pognie i pokurczy, a spali się tylko to, co w niej było.

Chciałem poruszyć jeszcze jednę kwestję. W wypadkach, w których z niewątpliwą prawdą, z pewnością matematyczną (celem zapobieżenia nadużyciom) da się udowodnić, iż taka a taka ilość gotówki się spaliła — powinno państwo zrestytuować ten ubytek.

Wszakże, skoro uszkodzony banknot można wymieniać na nowy, skoro zniszczone ogniem papiery wartościowe i kupony można amortyzować, to także i zupełnie zniszczone noty państwowe (*Staatsnoten*) powinno się zastąpić innemi. Inaczej bowiem następuje skutkiem katastrofy takiej, jak w Stryju, ten niesprawiedliwy proces, iż jednostki, które postradały majątek ruchomy w gotówce, stają się nędzarzami, a państwo odnosi korzyść niebardzo etyczną przez wycofanie z obiegu w ten nadzwyczajny sposób pewnej ilości not państwowych.

Mówię tu specjalnie o notach państwowych (Staatsnoten), gdyż o ile sięgają informacje moje przynajmniej w niektórych wypadkach bank austrjacko-węgierski restytuuje spalone noty bankowe (Banknoten).

Uzyskanie w drodze ustawodawczej restytucji spalonych not państwowych jest zdaniem mojem wielkiej doniosłości i przynajmniej w części zdołałoby *pro futuro* zmniejszyć skutki okropnych klęsk ogniowych.

O ileżby szkoda była mniejszą, gdyby np. rząd zrestytuował owych 26.000 złr., które jeśli się nie mylę w Radzie powiatowej w Stryju miały być w chwili pożaru w kasie złożone.

Wszakże skonstatowanie tej okoliczności w sposób niewątpliwy nie byłoby trudnem. Zastrzegam się raz jeszcze, iż restytucja ta dla zapobieżenia nadużyciom powinna być bardzo zaklauzulowana, ale nie niemożliwą.

We Lwowie d. 22 kwietnia 1886.

KRONIKA.

Rezygnacja. Cesarz przyjął rezygnację Stanisława hr. Badeniego z posady członka krajowej Rady szkolnej.

Mianowania. P. Stanisław Matuja praktykant, został mianowany adjunktem w Banku krajowym w dziale korespondencji.

P. Alfred Stadnikiewicz, naczelnik stacji Pisarzowy, nadesłał nam 1 zł. na rzecz pogorzelców Stryjskich. Kwotę tę odsyłamy do Prezydenta miasta.

Akcja ratunkowa dla Stryja. Z Wiednia telegrafują, że na rzecz pogorzelców asygnowała kolej Północna 1000 zł., Dom Rotszyldów 3000 zł. Miasto Buda-Peszt wysłało 1000 zł. Zbór izraelicki w Krakowie uchwalił wczoraj 200 zł.

Izraelici krakowscy wysłali znaczne zapasy „macy", odzienia i bielizny. W redakcji *Czasu* złożono 1030 zł. i zasób odzieży. We Lwowie składki w pieniądzach i odzieży płyną obficie. Tutaj też zawiązał się osobny komitet z ramienia Zboru izraelickiego do zbierania składek dla ofiar pożaru bez różnicy wyznania. — Przewodniczy mu dr. Filip Zucker.

Miasta powiatowe Stanisławów, Drohobycz, Żydaczów, Sambor, pośpieszyły z znczniejszemi datkami.

Pomoc koleżeńska. Aptekarze lwowscy składką z materjałów i aparatów zaopatrzyli na nowo aptekę p. Gertnera w Stryju.

Pp. Skalscy b. artyści teatru lwowskiego wojażujący po prowincji, otrzymali od komitetu pomocy dla Stryja w Drohobyczu wezwanie, ażeby w dniu 3. b. m. urządzili w tem mieście przedstawienie na rzecz pogorzelców w Stryju. Ciż sami artyści urządzają w Kołomyi i Stanisławowie w czasie od 3. do 10. maja przedstawienia na rzecz Ludwiki Heydenreichówny.

Dezerter. Wczoraj zbiegł ze Lwowa w pełnym mundurze i z bronią Izrael Bez Skaler, żołnierz z 80 pułku piechoty, rodem z Załoziec, powiatu brodzkiego.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu prezydent miasta p. Dąbrowski zdawał sprawę z dotychczasowej akcji ratunkowej dla Stryja. Od niedzieli wysłała gmina Lwowa do Stryja 6000 bochenków chleba, oraz odpowiednią ilość mięsa, wiktuałów, także kilkaset sztuk odzieży. Z kasy gminnej na zakupno żywności wydano tylko 460 zł. 67 centów: wielką część prowiantu złożyli wszyscy chrześciańscy piekarze, niektórzy rzeźnicy, masarze, krupiarze i t. d. Ofiarność najuboższych nawet w mieście zabłysła w całej pełni: służące znosiły nowe materje, zakupione na suknie odświętne.

Rada miasta uchwaliła oprócz już wydanych, jeszcze 3000 zł. dla pogorzelców. Z datkiem tym wyjechał dziś p. prezydent do Stryja. Rada uchwaliła podziękowanie prezydentowi za trudy, podjęte dla nieszczęśliwych.

W dalszym ciągu posiedzenia odczytano pismo Namiestnictwa z zawiadomieniem, że ministerstwo handlu poleciło koncesjonarjuszom kolei Lwów-Rawa, uwzględnić przy budowie tej kolei siły techniczne i przemysłowe krajowe. Komitet wykonawczy kolei Lwowsko-Czerniowieckiej zgodził się, ażeby stacja kolei Lwów-Rawa była wystawioną w Brzuchowicach.

Zamykając posiedzenie, zaprosił prezydent członków Rady na uroczystość resurekcji, która się odbędzie w katedrze miejskiej w sobotę, o godz. 6 wieczorem.

Sprawozdanie meteorologiczne z dnia 23 kwietnia 1886, 9 godz. rano.

Dzień wczorajszy był pogodny przy zmiennym stanie nieba i wietrze przeważnie wschodnim. Wieczorem niebo się zupełnie wypogodziło. Średnia temperatura dnia była 4.7°, najwyższa 9.8°, najniższa nad ranem 1.2° C. Stan barometru zredukowany do poziomu morza z rana 770 mm.

Prognoza na dobę następną od godziny 12 tej w południe dnia 23 kwietnia w promieniu 50 kilometrów:

Wiatr o niepewnym kierunku, temperatura się podnosi, niebo przeważnie czyste, wilgoć powietrza mierna. Pogodnie.

Kontrola majątków powiatowych. Sejm tegoroczny uchwalił zmianę §. 48 ustawy o Reprezentacji powiatowej w drodze osobnej ustawy, która

---

chce kupić u bogów za dzbany wina i nogi zwierzęce, tak jak się u handlarza szatę albo osła kupuje i w którego duszy kotłują się niskie popędy. Dary Paakera nie mogą być bogom milsze, jak tobie horoskopie naczynie z olejkiem różanym, w którym skorpiony, stonogi i węże jadowite pływają. Długi czas byłem ci ja kierownikiem modłów tego człowieka, a nigdy nie słyszałem, żeby prosił o coś szlachetnego, lecz tysiąc razy byłem obecnym, jak błagał o zgubę człowieka, którego nienawidzi.

— W najwiętszych modlitwach z dawnych czasów — odparł horoskop — błagamy bogów aby nieprzyjaciół naszych pod nasze stopy rzucili, a zresztą ja nieraz słyszałem, jak Paaker gorąco modlił się za szczęście swoich rodziców.

— Jesteś kapłanem i wtajemniczonym — zawołał Gagabu — a nie wiesz, czy nie chcesz wiedzieć, że przez nieprzyjaciół, o których zatrzy prosimy, rozumieją się tylko duchy ciemności i ludy obce, wrogie Egiptowi? Paaker modlił się za swoich rodziców? On się będzie modlił i za dzieci swoje, gdyż one stanowić będą jego przyszłość, tak jak rodzice jego przeszłość stanowią. Gdyby miał żonę, to i na jej intencję składałby ofiary, gdyż ona stanowiłaby połowę jego własnej teraźniejszości.

— A jednak mimo tego wszystkiego — odezwał się horoskop Seftech — za ostro sądzisz kwatermistrza, bo lubo on urodził się pod szczęśliwemi znakami, jednakże Hatory odmówiły mu wszystkiego, co młodość uszczęśliwia. Nieprzyjacielem, o którego zgubę on błaga, jest Mena, koniuszy królewski. I zaprawdę musiałby być nadludzko szlachetny albo nie męsko miękki gdyby dobrze życzył człowiekowi, który porwał mu piękną kobietę, która dla niego była przeznaczona.

— Jakże to mogło stać się coś podobnego? — zapytał jeden z kapłanów z Chennu. — Zaręczyny są przecież rzeczą świętą.

— Paaker — odpowiedział horoskop — całą siłą swojego nieposkromionego, namiętnego i twardego serca przywiązany był do swojej kuzynki Nefert, najpiękniejszej dziewicy w Tebach, córki Katuti, siostry jego matki, i przyrzeczono mu ją za żonę. Wtem ojciec jego, któremu on w wyprawach towarzyszył, został w Syrji ranny śmiertelnie. Król stał przy łożu umierającego bohatera, wysłuchał ostatniej jego prośby i Paakera godnością ojcowską obdarzył. Paaker przywiózł mumię swego ojca do Teb, kazał ją po książęcemu pochować, ale zanim czas żałoby upłynął, musiał wracać do Syrji, gdzie po odjeździe króla do Egiptu czekała go ogromna praca zbadania nowych kraju obszarów. Nareszcie nadeszła chwila, w której i on mógł plac boju opuścić, z nadzieją, że teraz już Nefert zaślubi. Zajeździł na śmierć kilka koni, aby cel upragniony wcześniej osiągnąć, ale już w mieście Ramzesa Tunisie dowiedział się, że narzeczona jego zaślubiła kogo innego, najpiękniejszego i najwaleczniejszego w całej armji człowieka, szlachetnego Menę. Im ceniejszą jest rzecz, którą spodziewaliśmy się posiąść, tem słuszniej możemy nienawidzieć tego, kto nam ją wydziera i sobie przywłaszcza. Paaker musiałby być bardzo z żabią krew w żyłach posiadać, gdyby był przebaczył Menie zamiast go nienawidzieć, i dlatego też na setki można liczyć bydło, które on bogom naszym ofiarował, aby gniew ich zwrócić na tego, co mu wydarł szczęście całego życia.

— A wy, przyjmując je, chociaż wiedzieliście za co, postąpiliście nierozsądnie i niesprawiedliwie! — zawołał Gagabu. — Gdyby był człowiekiem świeckim, nie zgodziłbym się nigdy służyć bóstwu, któreby za zapłatę skłoniło się najbrudniejszym chuciom ludzkim udzielić pomocy. Ale wszechwiedzący duch, który według praw odwiecznych miłościwie rządzi światem, nie wie nic o tych ofiarach, które tu Złego łechcą po nosie. Podskarbi cieszył się, gdy piękne, tłuste bydło przypędzono do naszej obory, ale Seth czerwone pięści zacierał z radości, że je przyjął!

— Przyjaciele, ja słyszałem przekleństwa, które Paaker niby pomyje dla świń przeznaczone, na nasze czyste wylewał ołtarze. Zarazy i trądu, nieszczęść i śmierci wzywał na niego, a bezpłodności i bólów serdecznych na tę biedną, zacną kobietę, której zaprawdę nie mam za złe, że rumaka wojennego nad nilowego konia, Menę nad Paakera przeniosła.

— Bogowie atoli musieli słuszniejszemi, niż tobie się zdają, znaleść jego skargi i surowiej osądzić zerwanie zaręczyn — rzekł podskarbi — skoro Nefert w ciągu czterech lat swego małżeństwa zaledwie kilka tygodni spędziła ze swoim rycerskim małżonkiem i pozostała bezdzietną. Nie mogę pojąć doprawdy, Gagabu, jak ty, który zwykłeś uniewinniać tam, gdzie my wszyscy potępiamy, możesz tak surowo sądzić największego dobrodzieja naszej świątyni.

— A ja pojmuję doskonale — zawołał stary — dla czego wy, którzy tak skorzy jesteście do potępienia tego, tego — nazwijcie go jak chcecie, tak gorliwie uniewinniacie!

— Jest nam niezbędnie w tych czasach potrzebny — rzekł horoskop.

— Na to zgoda! — odrzekł Gagabu przyciszonym głosem. — Ja także myślę go jeszcze użyć tak, jak go arcykapłan od tylu lat używa na obronę naszej zagrożonej sprawy; gdyż nawet brudna droga dobra jest, jeżeli do celu prowadzi. Nawet bóstwo wiedzie nieraz przez złe do zbawienia; ale czyż dla tego złe dobrem a obrzydliwe pięknem mamy nazywać? Używajcie kwatermistrza jak chcecie, nie zaniedbujcie jednak, dla tego, że mu dary zawdzięczacie, sądzić go wedle jego uczuć i czynów, jeśli pragniecie zasłużyć na nazwę wtajemniczonych i oświeconych. (C. d. n.)

w dniu 7 b. m. otrzymała najwyższą sankcję, i opiewa jak następuje:

Ustawa z dnia 7 kwietnia 1886 dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielk. Księstwem Krakowskiem, zmieniająca postanowienia § 48 ustawy o reprezentacji powiatowej z dnia 12-go sierpnia 1866 r.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, rozporządzam:

Art. I. §. 48 ustawy o reprezentacji powiatowej z dnia 12 sierpnia 1866 l. 21 Dz. u. kr. uchyla się w dotychczasowem brzmieniu i ma opiewać jak następuje:

Prawa reprezentacji krajowej.

§. 48. Sejm za pośrednictwem Wydziału krajowego czuwa nad tem, ażeby majątek zakładowy powiatu i zakładów powiatowych nie został uszczuplony, ażeby rachunkowość i kasowość funduszów, zostających pod zarządem reprezentacyj powiatowych, były prawidłowe i ażeby reprezentacje powiatowe wykonywały skutecznie nadzór nad majątkiem gmin, zakładów gminnych i nad urzędowaniem Zwierzchności gminnych, w sprawach własnego zakresu działania.

Wydział krajowy może w tym celu żądać objaśnień i usprawiedliwień od reprezentacyj powiatowych i przez delegowanie komisji zarządzić dochodzenie na miejscu. W wykonaniu tego prawa nadzoru upoważniony jest Wydział krajowy w razie potrzeby użyć stosownych środków zaradczych.

Art II. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

Z kolei Karola Ludwika. W skutek zapalenia się wagonu towarowego zastanowiono wczoraj pociąg nr. 7 na przestrzeni między Rodatyczami a Gródkiem.

Po wyłączeniu palącego się wagonu z pociągu i ugaszeniu ognia ruszył pociąg dalej w drogę i przybył do Lwowa, mając dwie godziny spóźnienia.

Złowroga agitacja szerzy się między ludem w zachodniej części kraju. Początki jej — jak czytelnicy przypomnieć sobie mogą — objawiły się już w jesieni roku zeszłego, kiedyto niby na temat obrony przed powstańcami w kilku miejscowościach podburzono lud i doprowadzono do tego, że chłopi poczęli stawać do pogotowia. Uznano, że jestto wypływem niedorzecznych baśni w fantazji ludu powstałych i rozszerzonych przypadkowo.

W końcu stycznia i w lutym znowu na temat powstania zaszły podobne objawy również w zachodnich okolicach kraju; znowu była tu i owdzie mowa o niebezpieczeństwie grożącem ludowi wiejskiemu ze strony jakichś „powstańców", których jednakże nikt nie widział. Uporczywość, z jaką objawy te występują w całej połaci kraju, obejmującej Powiśle, powiaty nowosądecki, grybowski, gorlicki aż po Biecz i dalej w Krośnieńskie, wskazuje niewątpliwie, że ma się tu do czynienia nie z rzeczą przypadku, nie z bajką fantastyczną, lecz ze systemem, obliczonym na wyzyskanie ciemnoty ludu. Niewidzialne ręce kierują naciskaniem sprężyn najniższych, brutalnych instynktów u mas; folgują, gdy czujność władzy i opinji obudzą; znikają na chwilę, a po jakimś czasie prowadzą dalej cichą swoję robotę.

Nowe objawy nurtującej między ludem agitacji skonstatowano w tych dniach. Tłem agitacji jest obudzenie nienawiści do „panów", szerzenie obawy przed nimi. Objawia się w tem jednolitość systemu. W jesieni mówiono, że panowie gotują „powstanie", oczywiście w znaczeniu przywiązanem do tego wyrazu tradycją. Dzisiaj określono to wyraźniej; powiadają, że panowie rzucą się podczas świąt wielkanocnych na chłopów.

Jestto nonsens oczywisty, ale argumenta w takich razach im bardziej bezpodstawne, tem silniej działają na ciemne masy. Lud rozumuje ze stanowiska przeciwnika, przypisuje rzekomemu przeciwnikowi chęć działania; o pobudki, o rację pobudek nie pyta.— Na tak przygotowanem tle „nienawiści" rozwija się w dalszym planie „podział gruntów i lasów pańskich między lud". Kwestja „lisy i pasowyska" staje więc nanowo na porządku dziennym; kwestja socjalna, której hasło dotychczas nie przyjmowało się między ludem, ale dzisiaj przez tajemniczych agitatorów na sztandarze wypisane, kto wie, jaki efekt wywołać może.

Byłoby przesadnem wyrażenie „jesteśmy na wulkanie", ale ścisłem, realnem będzie określenie, jeżeli powiemy, że sytuacja jest groźną. Agitatorowie nie szczędzą materjału palnego; każdy środek jątrzenia ciemnych umysłów dobry w ich ręku, więc wciągają w grę i antagonizm religijny z silnym odcieniem walki ekonomicznej, więc i „żydów" stawiają obok „panów" jako tych strachopudów społecznych, z których trzeba zrobić ofiarę. Cel więc agitacji określa się jasno temi objawami; niestety, źródeł jej właściwych, sterników pierwszorzędnych, przypuszczalnie inteligentnych i działających ze świadomością dotąd wykryć nie zdołano.

Czujność władz obudzoną została w ostatnich dniach nanowo; żandarmerja chwyta nierzadko indywidua, siejące wieści najnieprawdopodobniejsze po karczmach; ale sąto czynniki działające z natchnienia ukrytych szermierzy wywrotu. — Żandarmerja chwyta włóczęgów i hultajów wszelkiego rodzaju, którzy spełniają funkcje emisarjuszów może nawet bezwiednie, bo może zręcznie do funkcji tej wprawieni, a jako narzędzia bezwiedne są poniekąd — wobec ustawy — niepoczytalni.

Że sytuacja w okolicach agitacją dotkniętych jest groźną, czyż potrzeba wykazywać? Wyobraźmy sobie położenie obywatela wiejskiego, odosobnionego w swoim dworku; na kilka mil dokoła nic, tylko chłopstwo, które się zaprawia w nienawiści i rozjątrza coraz bardziej. Wyobraźmy sobie położenie dzierżawcy izraelity starozakonnego, który będąc świadomy agitacji, nie sili się na to, żeby pokryć trwogę, ale zdaje się owszem przesadnemi jej objawami zachęcać, animować rozjątrzone żywioły. — A że w niektórych okolicach niebezpieczeństwo grożące przybrało już kształty wyraźniejsze, że tak powiemy namacalne, o tem pouczają najświeższe wiadomości z Nowego Sącza i z Dobromila, a więc z dwóch krańców całego pasa, na którym grunt w tej chwili tak jest niepewny.

W Nowym Sączu zasądzono w ostatnich czasach kilka indywiduów siejących wieści groźne, niepokojące lud. Co dzień prawie podobnych włóczęgów dostawia żandarmerja do sądu. Same miasto zaalarmowane zostało anonimami, które odesłano do prokuratorji. Okoliczni właściciele zażądali od władzy asystencji wojskowej. Przewidywania niebezpieczeństwa muszą być uzasadnione, skoro władza wojskowa wysyła oddziały zbrojne tam, gdzie tego zażądają. Onegdaj o godzinie 8 odeszła z Nowego Sącza kompanja wojska w sile 120 ludzi pod komendą kapitana Fröhlicha, i rozrzuciła posterunki w Grybowicach, Ciężkowicach i w Bobowy. Wojsko zaopatrzone jest w ostre naboje. Również ma pójść silny oddział wojska do Gorlic.

Z Dobromila wieści również niepokojące. W okolicach Birczy wielkie wzburzenie wśród ludu: krążą wieści, że panowie napadną chłopów w święta. W Uluczu chłopi zaciągają warty nocne i gotują się do obrony, która może łatwo przejść w walkę zaczepną, Starostwo dobromilskie zarządziło środki obrony.

Władze polityczne mając takie dane, odwlekać z decyzją zapewne nie będą. Chwila wymaga taktownego ale energicznego wystąpienia.

Amerykańskie pisma wychodzące w polskim języku. Nie wiem, czy wszyscy nasi dziennikarze z równą jak ja przyjemnością czytują polskie pisma; wychodzące w Ameryce; ale ja, ilekroć nadejdą do redakcji, chwytam i studjuję od deski do deski. Bo niby to są one nasze, polskie, a jednak tak dziwne, tak do polskich pism niepodobne, tak pełne jakichś poglądów oryginalnych, które na naszym gruncie wyrodzić się nie mogły, donoszą zaś o wypadkach i faktach takich, któreby u nas nigdy nie mogły się zdarzyć, sprawę zdają z życia, którejuż niemal zgoła nie ułożyło się na wzór naszego. Poczynając od wstępnych artykułów, a kończąc na anonsach kupieckich, wszystko tam jest inne, różne, nie tylko od polskich stosunków, ale w ogóle od europejskich. Nawet formatem i drukiem niepodobne są te pisma do naszych i z całego pocztu europejskich dzienników, jedynie nieco do londyńskich zbliżone. Niech bowiem łaskawy czytelnik przedstawi sobie arkusz mocnego białego papieru, dwa razy większy od arkusza *Przeglądu*, złożony tylko we dwoje i podzielony na 9 szpalt, wypełnionych od góry do dołu drobnym jak mak drukiem. Bez żadnych tytułów, a tylko cieniutkiemi linjami oddzielone od siebie, idą przeróżne artykuły jedne za drugiemi, bez żadnej klasyfikacji. Polityczne pomieszane z zwykłemi kronikarskiemi doniesieniami; gdzie niegdzie wtłoczono parę anonsów w środek politycznej lub literackiej części; sprawozdanie sądowe, osobiste polemiki, korespondencje, odezwy, poezje, telegramy, recenzje etc., wszystko to zmięszane razem, wydrukowane jednakowem pismem, i idące po sobie w szeregu nieprzerwanym, tak, że chcąc czegoś odszukać lub o czemś się dowiedzieć, trzeba koniecznie cały numer przeczytać. Styl i język — najczęściej okropne; mnóstwo wyrazów obcych, terminów lokalnych, zwrotów niepolskich. Talentu pisarskiego nie widać w żadnem z tych pism, a trzeba wiedzieć, że ich aż ośm wychodzi w Ameryce, i że jako tako istnieją przecie, więc muszą mieć odpowiedni zastęp czytelników i prenumeratorów.

Z tego jednak, że w każdym numerze toczą zawzięty spór ze sobą i że w tym sporze przebija głównie nie walka spokojna o zasady, ale nienawiść osobista, wzajemne wymyślanie się, odsądzenie się od czci i wiary, oskarżanie o zdradę ojczyzny i t. d. — wnosić należy, że żadne z nich nie ma bytu zapewnionego, lecz pragnęłoby przez zohydzenie w oczach publiczności swych konkurentów, odebrać od nich prenumeratorów i tym sposobem powiększyć zasoby swej kasy.

Zebraliśmy trochę wzorków z owych pism, żeby u naszej publiczności wytworzyć jakie takie o nich wyobrażenie. Zaczniemy od anonsów, bo one najlepiej nam okażą sposob życia Polaków w Ameryce.

I oto mamy n. p. we wszystkich pismach duży anons niejakiego Piotrowskiego, zawiadamiający „Szanownych braci Rodaków", że otworzył on w Nowym Jorku „Wielki Sztor", w którym sprzedaje materje wełniane, wszelką bieliznę, gotowe ubrania, krzyże, różańce, świece woskowe i zwykłe, maszyny do szycia, bilety kolejowe i okrętowe, jakoteż piece, przybory kuchenne, i wszelkiego rodzaju obuwie. Wszechstronność nielada! Dodać winniśmy, że „Sztor" po angielsku the store, oznacza skład, zapas, kupę,

P. Stanisław Krzemiński anonsuje, że jest notarjuszem, że przytem zmienia pieniądze, ubezpiecza na życie, pisze listy i zachowuje najściślejszą tajemnicę, daje lekcje angielskiego języka, sprzedaje „loty" (to jest grunta), ułatwia zaciąganie pożyczek i w sądach służy za tłumacza.

P. Andrzejewski zajmuje się pogrzebami, sprzedaje „trwałe i wygodne" trumny, ma bardzo piękne karawany, oprócz tego handluje powozami i końmi, ma fabrykę nadgrobków, wyrabia wieńce grobowe i bukiety na bale. Z tego widzimy, że wszechstronność jest powszechnym przymiotem mieszkańców Ameryki. Nikt tam nie zajmuje się czemś jednem, ale od razu robi wszystko, co w jakikolwiek sposób da się ze sobą pogodzić. P. Klipel handluje n. p. winem i wodą sodową, ale oprócz tego sprzedaje „ogórki i musztardy sodą zaprawne". Co ma oznaczać „mustarda sodą zaprawna", tego naprawdę nie rozumiemy.

Są jednak i specjaliści, pełniący tylko jeden zawód. I tak n. p. znajdujemy takie wierszowane ogłoszenie:

G. F. Story
Golarz skory
Ścina włosy, jakby kłosy,
Wąsika goli uważnie, nigdy Polaka nie zarznie.
Czy to z mydłem, czy bez piany,
Goli chłopy, jak i pany.
Dziesięć centów od golenia
Ćwierć dolara od strzyżenia
Razem biorąc *pięc trzedzesce.*
Jak Kaszuby mówią *w mniesce.*
Mieszkanie mistrza owego
Drugie drzwi od szewca czeskiego.

Po anonsach wypada teraz pokazać, jak wyglądają polemiczne artykuły. Oto próbka, jedna jeszcze z przyzwoitych:

„Mało znajdzie się ludzi takich, którzyby popełniając niegodziwości, posiadali jeszcze na tyle bezczelnej odwagi, chlubić się niemi przed całym światem. Do rzadkich tych wyjątków należy jednakowoż wydawca *Gazety Polskiej* p. Wł. Dyniewicz. Ponieważ nam ten jegomość swą gazetę „uciął" więc rzadko się z nią spotykamy, na czem wychodzimy bardzo dobrze, bo moglibyśmy sobie, biorąc ją w rękę, palce zabrudzić; jednakowoż przed kilkunastu dniami spotkaliśmy się z nią i przeczytali, naturalnie nie biorąc jej do ręki, tylko z daleka; i o zgrozo! dowiedzieliśmy się, że p. Władysław uważa swą gazetę za najpierwszą i najlepszą, ze wszystkich gazet polskich na całym świecie. W artykule tym, obliczonym na kieszeń tych biednych Polaków, których już niejednokrotnie oszukał i wyzyskał, wyszydza najprzód p. B., byłego redaktora już nie istniejącej *Gazety Chicagowskiej*, mówiąc, że tenże przedstawił się p. Enander wydawcy gazety szwedzkiej: *Gamla och nya Hemlandet*, jako redaktor jednej z najpierwszych gazet polskich w St. Zjedn., a gdy go tenże odwiedził, zastał go w nędznej dziurze, której drukarnią nazwać nie można, przy dzbanie piwa, a następnie powiada, że u nas t. j. w drukarni Dyniewicza jest inaczej."

Tu następują wymyślania od ostatnich, których już zaoszczędzimy naszym czytelnikom. Za to pokazać im wypada, jak w amerykańskich pismach wygląda to co w naszych nazywamy „kroniką bieżących wypadków." Oto np. kilka takich doniesień:

„Rodzice dzieci, mieszkających na przedmieściu Chestnut Chill w Filadelfji znów odetchnęli wolniej, albowiem dobrze zorganizowana banda na małych rabusiów wpadła w ręce sprawiedliwości. Dziesięcioletni chłopiec Willie Steeper idąc przed kilkoma dniami do szkoły, został opadnięty przez czterech małych rabusiów. Benjamin Todd, 13 letni kapitan zbójców, wystąpił naprzeciw niego i zawołał. „Oddaj pieniądze! albo utracisz życie." Napróżno mały Willie oglądał się, za pomocą, nadaremnie zapewniał, że nic nie ma, nic to nie pomogło, dowódca odwiódł kurek i zawołał: „Dawaj pieniądze, albo umieraj". Malec widząc że mu nie pozostaje nic innego, zaczął płakać. „Przeszukajcie mu kieszenie" wykrzyknął mały zbójca. Towarzysze w mgnieniu oka wypełnili rozkaz i zabrali malcowi dziesięciocentówkę, pióra, ołówki i śniadanie, a później zagroziwszy mu śmiercią, kazali mu milczeć o tem co zaszło. Willie atoli poznał „dowódzcę" Todda, którego niedługo później policjant pochwycił, wskutek skargi o usiłowanie rabunku. Za złożeniem 800 dolarów kaucji wypuszczono go na wolność. Rewolwer skradł chłopiec swemu ojcu. Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, iż czytanie gorszących romansów (jak Dyniewicza) popchnęło tych malców na drogę zbrodni."

„Dla miłych pieniądzy. Panna Mayo, 45 lat licząca w Elizabeth N. J. zamieszkała, jest nadzwyczajnie ekscentryczną, a nadto lubi się do kościelnych rzeczy mieszać; ponieważ atoli nie skąpi pieniędzy, przebaczają jej wiele. Przed niedawnym cza-

sem przynieśli dziecię do chrztu i pastor Oberly chciał tej ceremonji dopełnić, gdy przystąpiła p. Mayo i powiedziała mu, aby się tak długo zatrzymał, aż ona niektóre przygotowania poczyni. Pastor zaprotestował przeciw temu, czem rozgniewana stara pannica uderzyła pastora w twarz i wyszła z kościoła. Przytomni sądzili, iż pastor się rozgniewa, ale gdzie tam; na drugi dzień widziano go rozmawiającego z panną Mayo w najlepszej zgodzie".

„W Mianisburgh, w Ohio, została straż pożarna do ochłodzenia ludzkiej wściekłości użytą.

Niedawno temu zmienił niejaki Howell fałszywy weksel i począł nieprawny zysk przemarnowywać. Wkrótce atoli odkryto oszustwo i łotrzyka przyprowadzono na stację policyjną, gdzie pochwycił za nóż i rewolwer i napadł na szefa policji. Obecni policjanci nie mogli go w żaden sposób rozbroić, przywołali przeto ochotników straży ogniowej, którzy tak długo ze sikawek zuchwalca oblewali, a tenże spuścił z tonu i poddał się dobrowolnie".

„Z Marcellus, z Michigan donoszą nam o następującym wypadku. Nauczyciel M. I. Vincent ukarał przed paru dniami jednego z swych małych uczniów, syna niejakiego T. Clelanda. Za parę dni ojciec ukaranego chłopca przyszedł do szkoły, rzucił się z brzytwą w ręku na nauczyciela i zadał mu niebezpieczne rany w piersi i plecy. Clelanda aresztowano. Otóż to przyjemności pedagogów w Ameryce."

„Buffalowski „Demokrata" opowiada: Przed półtora laty mieszkała w Księstwie Poznańskiem młoda para, Antoni i Elżbieta Podgórscy. Ludzie ci byli ubodzy, ale żyli szczęśliwi i zadowolnieni, ponieważ nie mieli żadnych wielkich pragnień. W tem pewnego dnia Podgórski odziedziczył spadek dolarów amer. 500, z czego żona nadzwyczajnie się ucieszyła. Wkrótce owładnięta chciwością, zażądała od swego męża, żeby zrobił testament, a ją mianował spadkobierczynią. Młody, silny człowiek nie chciał ani słyszeć o zrobieniu testamentu, a tem jeszcze mniej o śmierci. Wskutek tego przyszło do sprzeczki, która się zakończyła w ten sposób, że Podgórska uciekła do Ameryki. Powodowany częścią miłością, a częścią nienawiścią mąż, we dwa miesiące później wylądował w Castle Garden w Nowym-Yorku, aby swej niewiernej żony poszukać. Podgórski przybywszy do Ameryki, miał przy sobie odziedziczonych dolarów 500, a oprócz tego małą sumę pieniędzy, które za sprzedaż swych ruchomości zebrał. W jakiż atoli sposób mógł swą żonę w obcym, wielkim kraju, nie znając języka, zwyczajów i obyczajów kraju, znaleść? Gdy się tak biedził ze sobą, przyszła mu do głowy myśl, o której sądził, że go doprowadzi do celu. Nie mając innego zatrudnienia, począł zbierać stare szmaty i gałgany, po wszystkich ulicach i zakątkach Nowego-Yorku i Brooklina. Jego poszukiwania okazały się atoli bezskuteczne, bo żony nie znalazł; — uskładał atoli dolarów 200. Nareszcie usłyszał o Chicago, olbrzymiem mieście na zachodzie, w którem mieszka dużo ludzi, którzyby radzi zatrzeć swą przeszłość. Przed sześcioma miesiącami przybył tamże i rozpoczął w stronie południowej na nowo swe poszukiwania, chodząc od domu do domu. Przed paru dniami idąc ulicą 28mą, zawołał: „Dawajcie szmaty, gałgany" i t. p. W tem zobaczył w oknie jednego domu twarz, która do twarzy jego żony podobną była. Zbliżył się ku oknu, a następnie wyszedłszy po schodach do góry, stanął przed swą żoną, która w opalonym od słońca, dziko wyglądającym i obdartym człowieku, swego męża nie poznała. „Przyjdźcie jutro" — przemówiła żona — „to wam cokolwiek starych rzeczy z mego męża sprzedam, dzisiaj nie moglibyście je w worek schować, bo i tak macie pełny."

„Co, z twego męża chcesz mi stare rzeczy sprzedać, przecież ja jestem twoim mężem, „Antonim Podgórskim", — zawołał szmaciarz. Dopiero wtenczas poznała go kobieta i począł go prosić i błagać, aby się oddalił.

„Ja mam teraz innego męża", — mówiła — „który mnie zabije, gdy się o tem dowie."

Podgórski nie dał się ubłagać, lecz odrzekł: „Właściwie ja cię powinienem zabić, ale pierwej chcę ze swoim przyjacielem pomówić."

Były mąż Antoni wyrobił na nią rozkaz aresztowania wskutek skargi o wielożeństwo. Po przybyciu do Ameryki, Podgórska pojęła za męża niejakiego Mikołaja Schwarca, który teraz za nią tysiąc dolarów kaucji złożył, aby ją wypuszczono na wolność."

Sprawozdanie z 41. zwyczajnego ogólnego zebrania Kosowskiego Towarzystwa prawniczego, odbytego w Kutach dnia 17. kwietnia 1886.

Przewodniczył po części p. dr. Wurst, po części p. Mandyczewski. Obecnych członków 15.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia zdawał p. dr. Wilkowski sprawę z ustaw i rozporządzeń, ogłaszanych w dzienniku ustaw państwa w czasie od 1. stycznia do końca marca 1886, — poczem nastąpiła dyskusja nad umieszczonemi w tym porządku dziennym kwestjami prawnemi, postawionemi przez pp. dr. Wursta i dr. Wilkowskiego. Z powodu tych kwestyj uchwalito zgromadzenie na wniosek p. Kertha rezolucję, że „stronie spór wiodącej, na rzecz której dopuszczony został dowód przez świadków, wolno w każdym czasie bez zezwolenia strony przeciwnej od przysłuchania wszystkich lub niektórych świadków odstąpić", — jakotęż na wniosek p. Chaynowskiego drugą rezolucję, że „krydatarjusz nie utraca przez popadnięcie w konkurs prawa wytaczania pozwów imieniem swych małoletnych dzieci i zastępowania ich w sądzie."

W końcu debatowano nad wypadkami praktycznemi, podanemi przez pp. Manasterskiego i Mandyczewskiego.

Z wydziału Towarzystwa prawniczego.
Kosów dnia 19. kwietnia 1886.

Prezes	Z wydziału
Dr. Wurst.	*Dr. Wilkowski.*

Krajowa niższa szkoła rolnicza w Dublanach. Doroczny popis uczniów w tej szkole, która od lat wielu cieszy się dobrem imieniem w całym kraju, a która w ostatnim roku przez zmianę personalu nauczycielskiego uległa organizacji na korzyść dla szkoły — odbędzie się dnia 1 maja rb. Ponieważ popis jest publiczny, a Dublany leżą tuż pod stolicą kraju, nie zawadziłoby przeto, aby fachowi i powołani w stolicy kraju mieszkający, swą obecnością jak najliczniejszy udział w tym akcie wzięli. Wolnych miejsc w zakładzie będzie w roku bieżącym około 10, a podania wnosić należy najdalej do 1 czerwca b. r. Kurs nauk w szkole tej trwa lat trzy, a o warunkach przyjęcia stanowią: ukończenie z dobrym postępem szkoły ludowej lub 1—3 klas szkół średnich, 16 rok życia i fizyczny normalny rozwój. Całoroczny koszt utrzymania jednego ucznia wynosi 204 złr.; niezamożni mogą się starać o przyjęcie na koszt kraju.

Szkoła ta ma charakter przeważnie praktyczny, uczniowie jej bowiem na folwarku, o który szkoła się opiera, wykonywują wszelkie w zakres wiejskiego gospodarstwa wchodzące czynności sami i przez czas od 1 maja do 1 października zajęci są wyłącznie gospodarską praktyką na folwarku. Od października do maja każdego roku, obok zajęć praktycznych słuchają wykładów z nauk ogólnie kształcących i fachowych. Ukończeni uczniowie tej szkoły, zajmują obowiązki niższej kategorji urzędników gospodarskich, a jako tacy wyrobili sobie jak najlepszą opinją w całym kraju. W bieżącym roku kończy naukę w tej szkole uczniów 8 i wszyscy mają już odpowiednie posady. Ponieważ szkoła ta jest niejako wzorem dla zakładających się obecnie niższych szkół rolniczych, dlatego na rozwój jej nie powinni patrzeć obojętnie wszyscy ci, którym na rozwoju naszego szkolnictwa rolniczego zależy.

Męczennicy z Villefranche. Cały Paryż w sobotę wieczorem trząsł się od wykrzyków kolporterów, roznoszących dzienniki wieczorne i wołających „Proces w Villefranche!"

Dzienniki brukowe zapisane są całe tym procesem, a drukarnie na tłuste tytulíki pojedyńczych epizodów musiały wyszafować cały zapas czernidła. Dzienniki te opisują, że w Villefranche w (sobotę) dzień wszedł jasny, słoneczny, a cała ludność wystroiła się odświętnie na uczczenie dnia uroczystego, Kiedy „męczennicy" (dziennikarze Ducquercy i Roche) jechali do sądu, rozentuzjazmowane wielbicielki przysłały im kwiaty. Męczennicy pojawili się przed sądem z białemi kwiatami w butonierkach. Że nie mieli kajdan, to ich własna zasługa. Bo kiedy w areszcie włożyć im chciano na ręce okowy, zaprotestowali energicznie i grozili gwałtem. — Do sądu jechali w omnibusie w asystencji żandarmów konnych. Tłumy krzyczały im „Wiwat!" Wszędzie była liczna publiczność i żandarmerja.

Adwokaci oskarżonych, Millerand i Laguerre, oświadczyli naprzód, że uwięzienie dziennikarzy było bezprawnem. Cała rozprawa była ożywioną sprzeczką między adwokatami i oskarżonymi a prokuratorem Vacquié. Trybunał był tak znużony hałasowaniem dziennikarzy i coraz głośniejszych dźwięków marsyljanki dochodzących z ulicy, że odroczył rozprawę do poniedziałku. Powrót oskarżonych do więzienia przy wspaniale zachodzącem słońcu był prawdziwie tryumfalnym pochodem.

Tak opisują dzienniki socjalistyczne ów proces, który się skończył zasądzeniem obu dziennikarzy na 15 miesięcy więzienia.

Dynamit. W Karsach, wsi nad Wisłą, włościanin Jan Borowiec trudnił się od wielu już lat niszczeniem ryb za pomocą dynamitu. Zwierzchność gminna patrzała na to przez szpary. W dniu 19 bm. nieszczęśliwym przypadkiem uległ sam działaniu materjału wybuchowego, który mu urwał rękę lewą, strzaskał prawą i poszarpał połowę twarzy. — Odwieziono go do szpitala w Tarnowie.

Podobny wypadek zdarzył się w zeszłym roku w Samecicach nad Wisłą włościaninowi Nowakowi.

Władze winny przestrzegać, żeby w ten sposób nie niszczono ryb, gdy właśnie tyle trudów i kosztów łoży się na rozmnożenie ryb.

Intermezzo w teatrze. Podczas przedstawienia w teatrze paryskim „Odeon", jeden z widzów, w niezupełnie trzeźwym będąc stanie, przechyliwszy się po za poręcz czwartej galerji, stracił równowagę i spadł. Na szczęście w napowietrznej wędrówce spadający jegomość zatrzymał się na wystającej poręczy galerji niższej, przyczem zranił się lekko. Gorzej wyszła na tym upadku siedząca na pierwszem piętrze dama; pijaczyna upadł na jej rękę i zwichnął ją. Całe to zajście wywarło w teatrze wielką sensację.

Parter w teatrze. Otrzymujemy pismo, przemawiające gorąco w imieniu młodzieży akademickiej za przywróceniem miejsc stojących na parterze w naszym teatrze. Rzecz ta była już niejednokrotnie poruszaną, i przytaczano bardzo racjonalne względy na jej poparcie — atoli bez skutku. Nie zważano w dyrekcji teatru na wzgląd, że młodzież akademicka, żenowaną jest często na trzeciem piętrze i odstraszana niewygodami, a dlatego nie uczęszcza do teatru; nie zważano, że jest to w interesie dyrekcji teatru, ażeby tej młodzieży, która teatr lubi i o nim mówi i budzi niejako ciągły interes w szerszych kołach dla teatru — od teatru nie odstręczać: w ogóle nie zważano wszystkich tych rzeczy, dla których dawniej w teatrze był „parter stojący." Snać przeważyły inne względy, rachunkowo zapewne dość silne, że parter stojący zniesiono. Jeżeli tak jest, to zapewne nie wywrze na dyrekcję teatru wpływu wspomnienie świetnej tradycji owych czasów teatru lwowskiego, kiedy to „parter decydował o grze artystów i o powodzenie sztuki, kiedy dawał hasło do aplauzu, kiedy był najważniejszą częścią — mózgiem w organizmie publiczności teatralnej; kiedy parter ten młody, krewki, zapalony, sztukę intuicyjnie kochający, ożywiał wszędzie dla teatru największy interes, kiedy itd. itd..." Napróżno byśmy tracili słowa. Dyrekcja teatru jest przedsiębiorstwem, któremu niepodobna przypisywać w jaki sposób ma się liczyć z publicznością. Zapisujemy więc tylko wyrażone w piśmie wspomnianem życzenie — do dowolnego użytku.

W Nicei utworzyło się stowarzyszenie, które sobie postawiło za cel: nakłonić mocarstwa europejskie do czynnego wystąpienia przeciw jaskini gry w Monaco. Członkowie tego związku zebrali wszystkie listy pożegnalne 1820 samobójców, którzy sobie odebrali życie w Monte-Carlo w przeciągu ośmiu lat. Listy te wydrukowano i rozesłano do wszystkich dworów europejskich.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 22 kwietnia. W dniach od 15—19 czerwca odbędzie się w Wiedniu pod protektoratem następcy tronu drugi międzynarodowy kongres w sprawie żeglugi po wodach śródziemnych. Kongres ten obradować będzie nad ekonomiczną wartością śródziemnych wodnych dróg, nad organizacją zarządu żeglugi po wodach śródziemnych, nad budowlami na sztucznych drogach wodnych i nad budową kanałów. Referentami będą niemieccy, francuscy, belgijscy i austrjaccy uczeni fachowi.

Wiedeń 23. kwietnia. Pierwsza austrjacka kasa oszczędności ofiarowała na rzecz stryjskich pogorzelców kwotę 1000 złr., arcyksiążę Wilhelm 500 złr., książę Schwarzenberg 1000 złr., Rada miejska Berna 500 złr.

Praga 23. kwietnia. W narodowym teatrze czeskim odbędzie się w niedzielę wieczorem przedstawienie na dochód pogorzelców stryjskich.

Ateny 23 kwietnia. Między tureckiemi i greckiemi forpocztami pod Turnowo wymieniono wczoraj kilka strzałów. Zdaje się jednak, że jest to wypadek bez znaczenia. Nikt nie został trafiony.

Mocarstwa dotąd nie uczyniły żadnego kroku u rządu.

Zadar 23 kwietnia. Następca tronu z małżonką przybył tu wczoraj wieczorem. Dostojni goście zostali przywitani entuzjastycznie przy dźwiękach hymnu ludowego na ozdobionem flagami wybrzeżu przez olbrzymie masy ludności.

Fremdenblatt donosi, że minister wojny hr. Bylandt-Rheidt rozpoczął wczoraj ośmiotygodniowy urlop celem poratowania nadwątlonego zdrowia. Minister udaje się do Vöslau. Kierownictwo w ministerjum wojny objął F. M. P. Merkl.

Sebenico 22 kwietnia. Ludność powitała Następcę tronu i jego małżonkę entuzjastycznemi okrzykami *Živio*! Miasto było uroczyście przyozdobione, a wieczór urządzono wspaniałą iluminację z ogniami bengalskiemi.

Londyn 22 kwietnia. Były wicekról Irlandji Spencer oświadczył się w Newcastle za irlandzką polityką Gladstona.

Chamberlain przemawiał w Birmingham przeciw bilowi o nabywaniu ziemi w Irlandji dodając, że będzie głosował za bilem irlandzkim, ale z zaproponowanemi przez siebie poprawkami.

W Bradford w miejsce zmarłego Forstera wybrany został deputowanym liberalny Lefevre.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. kwietnia 1886.

Hotel Europejski: J. Kossecki z Warszawy. H. Schwager z Podwołoczysk. M. Goldlust z Podwołoczysk. J. Sieraut z Podwołoczysk.

Hotel Żorża: A. hrabia Potulicki z Berlina. Z. Radzymiński z Krakowa. K. Lenartowicz z Tłustego.

Hotel Krakowski: A. Szyszkowski z Kłościenka. J. Jakubowski z Kamionki. Z. Kraus z Sokala.

Hotel Francuski: H. hr. Starzyński z Łowczyc. S. hr. Dunin z Głęboki T Abgarowicz z Bratyszowa. W. Machniewicz z Stanisławowa. M. Berliner z Anglji. H. Barber z Złoczowa. Dr. H. Meth z Tryjestu.

Hotel Warszawski: K. Łęcki z Tworylnego. J. Sutowicz z Złoczowa, M. Sarabinowicz z Wołynia.

Hotel Angielski: M. Manasterski z Stryja. A. Szymanowski z Spasowa. K. Lechicki z Stryja. K. Rudnicki z Tyśmienicy. L. Moszyński z Lubaczowa.

NADESŁANE.

Ważnem jest donjesienie o szczęściu, umieszczone w dzisiejszym numerze, domu bankowego Samuela Heckschera senr. w Hamburgu. Tenże dom handlowy zyskał sobie przez natychmiastowe i pod ścisłą dyskrecją uskutecznione wypłaty wygranych, tu i w okolicy wszelkie uznanie, przeto zwraca się uwagę czytelników na niniejsze ogłoszenie.

Z targów zbożowych.

23 Kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 25—8 75	8.—8.75	7.50—8.50	8.—9.10
Żyto	6.—6.25	5.50—6.—	5.40—5·75	6.—6.40
Jęczmień	5.65—7.—	5.25—6 30	5.—6.50	6—7.—
Owies	6.75—7.—	6.—6.50	5,80—6 25	6 75—7.—
Groch	6.— 10.—	5.— 10.—	7.— 10.50	7 – 10.50
Wyka	7 — —	6.—7.—	.— .—	7.— .—
Rzepak	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—	10.—11.—
Lnianka	.— .—	10—12.75	.— .—	10.—12—
Konic. czer.	40.—53.—	40.—52.—	40.—48.—	40 — 50
Konic. biała.	35—48.	35—48—	30—45.	35.—50.—
Konic. szwed.	40—45—	—.—.—	—— —	40—.48.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 10 nominalnie.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. Kwietnia 1886.
godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	287.—	Pożyc. kraj. 4½%	
Kolej Kar. Lud.	208.25	z r. 1883.	92.75
Unionsbank	—.—	Napoleondor	10 04—
Rosyjs. bankn	1·24—	Węg. obl.p. zł.	—.—
Banku kraj. 4½%	95.75		

Usposobienie: lepsze.

Lwów. Z Izby handlowej, 23. Kwietnia 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	208 25	208 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	232 —	235 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217 —	222 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	94 50	95 50
„ „ „ 5 „ okres.	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	92 50	93 50
Banku krajowego 4½ % w. a.	95 50	96 50
„ hyp. galic. 6 „ „	102 50	103 50
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101 50	102 30
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	51
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99 25	100 25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	95 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ „ Stanisławowa	25 —	27 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·83	5·93
Dukat cesarski	5·85	5 95
Półimperjał rosyjski	10·27	10·37
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·23¼	1·25¼
100 marek niemieckich	61.40	62.20

Prenumerata „Przeglądu" miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.

Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych dwóch miejsc zostanie ***Przegląd*** *zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. — Osoby zaś chcące prenumerować* ***Przegląd*** *z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji* ***Przeglądu*** *(Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną," a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji* ***Przeglądu.***

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od 1 listopada z. r.

Do Krakowa	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza)	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 21 Kwietnia 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12	Stan nieba
Praga	9·1	—	E 3	½ zachm
Kraków	4 2	11	ENE 4	jasne
Lwów	1·3	5	SE 3	jasne
Tarnopol	0 6	5	SE 2	jasne
Wiedeń	8 0	17	SE 3	¾ zachm.
Grac	7·7	15	E 2	deszcz
Peszt	9 8	17	SE 3	½ zachm
Serajewo	9 0	16	— 0	½ zachm.
Tryjest	12·2	19	— 0	¾ zachm
Pola	10 4	17	— 0	zachm.
Kopenhaga	5 3	—	ESE 5	jasne
Hamburg	5·7	—	E 2	deszcz
Berlin	5·8	—	E 4	zachm.
Monachjum	10 1	18	W 2	zachm.
Zurich	9·8	18	— 0	zachm.
Genewa	8·0	—	E 2	deszcz
Paryż	7·2	20	NNW 2	zachm.
Biarritz	10 0	—	SE 2	jasne
Nicea	10 2	—	NE 1	½ zachm.
Turyn	—	—	—	—
Florencja	—	—	—	—
Rzym	—	—	—	—
Neapol	—	—	—	—
Palermo	—	—	—	—
Malta	—	—	—	—
Sztokholm	5·3	—	SSE 2	¼ zachm.
Petersburg	0 9	—	WNW 1	zachm
Moskwa	1·5	—	N 1	½ zachm.
Warszawa	2·3	—	SE 3	jasne
Kiew	1·2	—	NE 1	jasne
Odessa	1 5	—	N 1	¼ zachm
Konstantynopol	9·3	13	N 3	zachm
Gleichenberg	6·8	16	SE 4	deszcz
Abbazia	11 0	22	— 0	deszcz
Riva	11 3	15	— 0	deszcz
Lugano	10·0	—	— 0	zachm.

N oznacza wiatr północny, E wschodni, W zachodni, S południowy.

Podaj rękę szczęściu!

500.000 Marek

jako główną wygraną daje w pomyślnym wypadku Hamburska Wielka Loterja pieniężna upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas o 100.000 losów 50.500 wygranych w ogólnej sumie

9,550.450

Marek

w tej liczbie znajdują się główne wygrane ewentualnie na

500.000

Marek

specjalnie zaś

1	à	300000
1	à	200000
2	à	100000
1	à	90000
1	à	80000
2	à	70000
1	à	60000
2	à	50000
1	à	30000
5	à	20000
3	à	15000
26	à	10000
56	à	5000
106	à	3000
253	à	2000
512	à	1000
818	à	500
31720	à	145

16990 a M. 300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40. 20.

Z wymienionych tu obok wygranych wylosowane będą w pierwszej klasie 2.000 w ogólnej sumie 117.000 marek.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi 50 000 marek i wzrasta w 2giej do 60.000 m., w 3ciej do 70 000 m., w 4tej do 80.000 m., w 5tej do 90.000 m., w 6tej do 100 000 m. w 7mej ewentualnie do 500 000 m. specjalnie zaś do 300.000 m. 200 000 m. etc.

Losowania odbywają się według planu urzędownie zatwierdzonego

Do najbliższego ciągnienia pierwszej klasy tej **wielkiej przez państwo gwarantowanej** loterji, kosztuje:

1 cały oryg. los zł 3·50 ct. w. a
1 poł „ „ „ 1·75 „ „ „
1 ćwierć „ „ „ —·90 „ „ „

Wszelkie zlecenia wystosowane bezpośrednio do naszej firmy, będą bezzwłocznie po posłaniu albo **gotówki albo za zaliczką pocztową** z największą starannością wykonane, i każdy od nas otrzyma wprost do rąk zaopatrzony w herby państwowe **oryginalny los.**

Do obstalunków gratis dołączone będą potrzebne urzędowe plany, z których poznać będzie można tak podział wygranych na rozmaite klasy i ciągnienia jakoteż kwoty do uiszczenia za losy, a po ciągnieniu rozsyłamy wszystkim naszym interesantom bezpłatnie urzędową listę wygranych.

Na żądanie wysyłamy urzędowy plan gratis i z góry do przejrzenia i oświadczamy, w razie jeżeliby niekonwenjowały, wycofać losy przed losowaniem i pieniądze zwrócić

Wypłata wygranych odbywa się według planu natychmiast pod **gwarancją państwa.**

Naszej kolekturze zawsze sprzyjało szczególne szczęście i często wypłacaliśmy naszym interesentom główne wygrane, a między innemi takie które wynosiły 250.000 m., 100.000. 80.000. 60.000. 40.000 etc

Ponieważ przewidywać należy, że takie przedsięwzięcie oparte na tak **silnej podstawie** spotka się wszędzie z żywym udziałem, przeto prosimy, aby módz wszystkie zlecenia wykonać, nadsyłać nam obstalunki jak najszybciej, a w każdym razie przed

30 kwietnia b. r.

KAUFMANN et SIMON

Bank- und Wechselgeschäft in

Hamburg.

☛ Dziękujemy naszym P. T. Kundmanom za żywione do nas dotąd zaufanie, a ponieważ nasz **dom od szeregu lat wszędzie w Austrji jest znany,** przeto upraszamy tych wszystkich, którzy interesują się bezwarunkowo solidną loterją, aby udawali się wprost do firmy **Kaufmann et Simon w Hamburgu.** Nie stoimy z żadną inną firmą w stosunkach, nie powierzyliśmy żadnemu ajentowi sprzedaży oryginalnych losów z naszej kolektury, lecz korespondujemy bezpośrednio z naszymi P. T. Kundmanami, a w skutek tego mają oni cały zysk nabywania z pierwszej ręki. Wszystkie obstalunki, jakie otrzymamy, będą natychmiast zarejestrowane i jak najszybciej wykonane.

977 3—12

Główna wygr. ewent. 500.000 mrk.

Doniesienie o szczęściu.

Wygrane gwarantuje państwo

Zaproszenie do wzięcia udziału

w możliwości wygrania

gwarantowanej przez państwo Hamburg wielkiej loterji pieniężnej, w której

9 miljonów 880.450 mr.

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 100.000 losów obejmuje, są następujące:

Największa wygrana jest ewent. 500.000 mrk.

Premia		300.000 mr.	26	wygr. po	10.000	mr
1	wygran	200.000 „	56	„	5.000	„
2	wygr. po	100.000 „	106	„	3.000	„
1	„	90.000 „	253	„	2.000	„
1	„	80.000 „	512	„	1.000	„
2	„	70.000 „	808	„	500	„
1	„	60.000 „	150 w. po 300, 200, 150 mr.			„
2	„	50.000 „	31720 wygr. po 145 mr. 7990			„
1	„	30.000 „	w po 124, 100. 94 m. 8850			„
5	„	20.000 „	w po 67, 40, 20 m.			„
3	„	15.000 „				

ogółem 50.500 wygranych, które w kilku miesiącach w 7 oddziałach z pewnością **wyciągniętemi zostaną.**

Grówna wygrana 1 klasy wynosi 50.000 mr. i wzrasta w 2 klasie na 60.000 mr., w 3 kl. na 70.000 mr., w 4 kl. na 80.000 mr., w 5 kl. na 90.000 mr., w 6 kl. na 100.000 mr. w 7 kl. na 200.000 mr., a z premią w kwocie 300.000 mr. ewentualnie na 500.000 mr. 998 2—13

Przy pierwszem **urzędownie** wyznaczonem **ciągnieniu,** kosztuje

Cały oryginalny los tylko 3 zł. 60 ct. wal. austr. (6 marek)
Pół oryginalnego losu tylko 1 zł. 80 ct. wal. austr. (3 marki)
Cwierć oryginalnego losu tylko 90 ct. wal. austr. (1½ mr.)

Oryginalne losy te, „gwarantowane przez państwo a nie będące wcale zakazanemi promesami, jakoteż listę ciągnień po **nadesłaniu należytości franco,** wysyłam nawet **do najodleglejszych okolic.**

Każdy, biorący udział, otrzyma odemnie, po **dokonanem losowaniu, urzędowy wykaz wylosowanych numerów. Plan ciągnienia,** herbem państwa opatrzony, a pokazujący rozdział wygranych w 7 klasach rozsyłam **bezpłatnie,.**

Wypłata i przesyłka wygranych pieniędzy

nastąpi **wprost odemnie** na ręce interesowanych **natychmiast pod najścisiejszą dyskrecją.**

Każde zamówienie uskutecznić można wprost **przekazem pocztowym,** lub **listem rekomendowanym.**

☛ Należy się przeto udawać z zamówieniami, z powodu **bliskiego terminu ciągnienia,** najdalej

do 30 kwietnia b. r.

z pełnem zaufaniem do firmy

SAMUEL HECKSCHER, senr.,

Banquier und Wechsel-Comptoir in Hamburg.

Nr. 2.

Będąc w możności ociągać w większej ilości i z pierwszej ręki materjał na mój własny wyrób

OBUWIA

jestem w możności takowy w przystępnych cenach sprzedawać, z tym zapewnieniem, iż obuwie pochodzące z mego **MAGAZYNU Rynek liczba 39.** jest trwałej roboty, dobrego materjału a stosunkowo nawet bardzo tanie Gotowe obuwie każdego czasu do wyboru, oraz wszelkie obstalunki przyjmuję miejscowe i z prowincji — gotowy towar wysyłam, odwrotną pocztą. W razie nie nadania się obuwia, nic nie noszone buciki do kilku dni odmieniam na inne

1001 3—24

Z poważaniem

F. GAWLIK.

Zakład

RYTOWNICZY

został otwarty

przy ul. Halickiej l. 20

na I. piętrze na prawo.

Przyjmuje się zamówienia na: **Stampilje kauczukowe i metalowe, marki pieczątkowe, herby, stampilje z przyciskami i t p. Prasy na suchy druk,** różne Monogramy i t. d. Wszelkie zamówienia miejscowe i z prowincji przyjmuje i wykonuje się najgustowniej, taniej jak wszędzie w najkrotszym oznaczonym terminie.

Z poważaniem

SZYMON LETZ

979 3—10 rytownik.

Piernik higieniczny

L. Czyńskiego

w Jarosławiu,

jest według licznych uznań i świadectw lekarskich niezawodnym środkiem dyjetetycznym usuwającym dolegliwości leniwego trawienia jak dyspepsja, brak apetytu, niesmak, zgaga, odbijanie się. wzdęcie, obstrukcja kongestja, hemoroidy, niedokrewność i w i. — **Cena za sztukę 20 ct. Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach.** 973 14—25

EKSTRAKT

roślinny

(Vegetabilien-Extrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje. osłabienia płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po 2 złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u

Dr. SCHWEIGERA

w Wiedniu

VIII. Laudong, 29.

986 4-24

Założone w roku 1863.

Laboratorjum chem. kosmetyczne

W. TEPY

obecnie **A. POKORNEGO** magistra farmacji

poleca

Puder w płynie

W. Tepy. Wygładza zmarszczki, nadaje twarzy śliczną i przyjemną dla oka białość, nie odpada od twarzy i nie ściera się przy spoceniu Cena 1 zł.

Puder hygieniczny,

bez żadnych domieszek metalicznych, odznacza się tem, że nadaje twarzy cudownie piękną i naturalną białość i nie pozostawia żadnych śladów użycia. Cena pudełka 70 ct.

Woda fiołkowa

usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, nie zawiera żadnych części szkodliwych, owszem odmładza i nadaje cerze gładkość i delikatność — Cena 60 ct.

Mydło fiołkowe

usuwa piegi, opalenia słoneczne, przywracając twarzy świeżość i białość. -- Cena 40 ct.

Wodę kolońską znakomitą i tanią

od 35 ct. do 4 zł.

Perfumy różnego gatunku,

uznane jako najlepsze—flakonik od 25 ct. do 2 zł. 50 ct.

Lwów, ulica Wałowa l. 15. 988 2—2

Ciągnienie już w sobotę, 24 b. m.

Kincsem Losy po 1 złr. 11 losów tylko 10 złr.

Główne wygranie w gotówce

50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20% o 14788 wygrań w pieniądzach.

Kincsem-Losy można dostać:

w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. [illegible] Farni Pillera i Spół.